Wielkie przełamania w Lechu. Kto jeszcze w Kolejorzu najdłużej czeka na swoje liczby? **str. 16**

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Młot na heretyków czy święty? O inkwizytorze z „Imienia Róży" str. 9

POD PARAGRAFEM

Czwartek, 22.08.2024
Wydanie 1 2
Nr 195 (24.474)

GŁOS WIELKOPOLSKI

www.gloswielkopolski.pl
Cena 4,50 zł (w tym 8% VAT)

Na A2 posypały się mandaty. Od pół roku działa tam odcinkowy pomiar prędkości **str. 4**

FOT. JAN JELIŃSKI

Propagowanie faszyzmu. Prokuratura w Poznaniu wszczęła śledztwo **str. 3**

Z nożem w ręku napadał na sklepy. Tłumaczył, że musi spłacić zaciągnięte długi **str. 4**

FOT. POLICJA

PIŁA

Będzie morsował w przestworzach. Łukasz Szpunar chce pobić rekord Guinnessa **str. 5**

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Koronawirus powraca. Wrócą też maseczki?

W całym kraju odnotowuje się wzrost zakażeń koronawirusem. Pojawiają się też pierwsze rozmowy dotyczące między innymi noszenia maseczek ochronnych **str. 5**

Nr ISSN 2353-6179 Nr indeksu 350-281

PiS nie może spłacić kredytu. Zapowiada pozew wobec PKW **str. 6**

POZNAŃ PŁACILI „KANCELARII", BY SPŁACIŁA ICH DŁUGI

Mieli pomóc, wciągnęli rodzinę w kolejne długi

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Państwo Tecław spod Poznania kilka lat temu popadli w długi. Pomóc miała im firma reklamująca się jako „Kancelaria Pomocy Dłużnikom". Przez blisko dwa lata płacili oni abonament firmie, która nic nie zrobiła w ich sprawie.

Do firmy z Poznania, która reklamuje się jako „kancelaria", państwo Tecław trafili z ogłoszenia opublikowanego w internecie. W tym czasie borykali się oni z kilkoma zaciągniętymi długami.

- Byłam przekonana, że skoro to się nazywa kancelaria, to mi pomogą. Zadzwoniłam tam i powiedzieli, że pomogą, mam się nie martwić i będą spłacać moje zaległości - opowiada pani Krystyna Tecław.

Firma przysłała państwu Tecław dokumenty w dwóch egzemplarzach, które podpisali i odesłali. Oprócz umowy, mówiącej o konieczności opłacania abonamentu, były też pełnomocnictwa dla dwóch radców prawnych - współpracujących z firmą - którzy z państwem Tecław nigdy się nie skontaktowali. Nie otrzymali oni jednak drugiego egzemplarza swoich dokumentów.

„Kancelaria" zapewniła ich, że wszystko zostanie załatwione, a z płaconego przez nich abonamentu będzie spłacała ich długi. Jak się okazało, przez blisko dwa lata firma nie podjęła żadnych działań, o czym państwo Tecław dowiedzieli się przypadkiem przy okazji innej sprawy.

Kilka lat temu padli oni ofiarą oszusta, który za 30 tys. zł przejął ich dom, wart kilkukrotnie więcej. Zdaniem biegłych psychologów i psychiatrów państwo Krystyna i Jerzy Tecław są niepełnosprawni intelektualnie, dlatego mogli oni nie zrozumieć treści zawieranych umów i aktów notarialnych. Fakt ten rzuca się w oczy już przy pierwszym kontakcie. Sprawa wciąż toczy się w sądzie, jednak obrońca oskarżonego o oszustwo podczas procesu wytknął państwu Tecław, że podpisywali także inne umowy pożyczkowe.

Czytaj str. 3

FOT. JAN JELIŃSKI

Państwo Krystyna i Jerzy Tecławowie przez oszusta stracili dom. „Kancelaria" wpędziła ich w kolejne problemy

eprasa.pl a76ca93082

AUTOPROMOCJA 0010990394

Zamów **prenumeratę**
Głos Wielkopolski 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

Jutro w naszej gazecie **Puls**

- Prezes, który został motorniczym
- Znikają, jakby ktoś wymazał ich gumką. Wracają nieliczni
- W lodowatej wodzie powalczy o rekord

Dożynki zostały odwołane. „Nie ma powodów do świętowania”

Piotr Fehler
piotr.fehler@polskapress.pl

Rolnicy oraz mieszkańcy z gmin Pleszew i Gołuchów najmocniej ucierpieli w wyniku ulewnego deszczu, który przeszedł nad powiatem pleszewskim. Z tego powodu odwołane zostały dożynki

Tegoroczne dożynki powiatu pleszewskiego miały się odbyć już w niedzielę w Kościelnej Wsi. Z powodu katastrofalnych zjawisk atmosferycznych, z jakimi służby mierzą się w gminie Gołuchów od poniedziałku, podjęto decyzję o odwołaniu części artystycznej dożynek.

– Zalane domy, piwnice, zabudowania gospodarskie, pola uprawne, zniszczone zbiory, uszkodzona infrastruktura to rzeczywistość, na której obecnie powinniśmy skupić naszą uwagę i środki finansowe. Organizowanie teraz dożynek wydaje się nam działaniem niewłaściwym. Trudno świętować w takim momencie! – podkreślają przedstawiciele dwóch samorządów, które miały organizować tegoroczne Święto Plonów Powiatu Pleszewskiego.

Samorządowcy oraz rolnicy swoją wdzięczność za zebrane tegoroczne plony wyrażą jedynie podczas mszy świętej w kościele parafialnym.

FOT. OSP POWIAT PLESZEWSKI

Z powodu szkód wyrządzonych przez deszcz, dożynki powiatu pleszewskiego zostały odwołane

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś coś ciekawego? Chcesz się tym z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań – Nicole Młodziejewska – **61 860 60 82**
Piła – Martin Nowak – **797 607 926**
Kalisz – Mariusz Kurzajczyk – **502 499 351**
Leszno – Michał Wiśniewski – **601 505 094**

Pogoda w regionie

Poznań
Dzień **21°C** Noc **12°C**

Barometr **1015 hPa**
Wiatr **8-15 km/godz.**
Biomet **obojętny**

Kalisz
Dzień **22°C** Noc **12°C**

Leszno
Dzień **21°C** Noc **12°C**

Piła
Dzień **21°C** Noc **11°C**

Zapowiada się dość pochmurny dzień, ale bez opadów deszczu

Poznań bierze unijne pieniądze na „odbetonowanie”

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej przekaże 36,4 mln zł na „odbetonowanie” terenów w sześciu polskich miejscowościach. Najwięcej pieniędzy otrzyma Poznań.

FOT. ŁUKASZ GDAK

Poznań otrzyma największe dofinansowanie - prawie 14 mln złotych

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW) poinformował, że Warszawa, Poznań, Łódź, Rzeszów, Żyrardów oraz Białogard (Związek Miast i Gmin Dorzecza Parsęty) podpisały umowy o dofinansowanie projektów „odbetonowania” i zazieleniania wybranych terenów miejskich.

- Finansujemy działania przystosowujące miasta do zmian klimatu. W miejscu zabetonowanych przestrzeni powstanie zielono-niebieska infrastruktura, która zwiększy naturalne wchłanianie wód opadowych do gruntów i miasta staną się bardziej odporne na susze i gwałtowne ulewy. Szczególnie istotna jest dla nas poprawa jakości życia mieszkańców, którzy uzyskają dostęp do nowych terenów zieleni - powiedział Robert Gajda, Zastępca Prezesa NFOŚiGW.

Inwestycje te, realizowane są dzięki wsparciu z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko 2021-2027.

Poznań liderem zazieleniania

Poznań wyłania się jako lider wśród polskich miast w zakresie zazieleniania, otrzymując największe dofinansowanie - prawie 14 mln zł. Pieniądze te zostaną przeznaczone na utworzenie nowych terenów zieleni, w tym oczek wodnych retencyjnych i nasadzeń roślin rodzimych.

Całkowity koszt projektu w Poznaniu to 16,5 mln zł. Dzięki tym działaniom, miasto zyska nie tylko nowe przestrzenie rekreacyjne, ale również systemy, które będą naturalnie wchłaniać wodę opadową, przyczyniając się do łagodzenia skutków zmian klimatycznych.

W stolicy, dzięki dofinansowaniu w wysokości 2,9 mln zł, w 14 lokalizacjach powstaną nowe rabaty bylinowe i krzewy. Inicjatywa ta, o łącznej wartości 3,6 mln zł, ma na celu zastąpienie zabetonowanych powierzchni roślinnością.

Łódź skupia się na przywracaniu walorów przyrodniczych terenów miejskich. Około 1 ha powierzchni zostanie zrewitalizowane poprzez usunięcie betonu i asfaltu oraz rozszczelnienie gruntów. Finansowanie wyniesie 7,3 mln zł.

W Rzeszowie, dzięki dofinansowaniu w wysokości 4,4 mln zł, powstaną ogródki deszczowe i park kieszonkowy, które będą gromadzić wodę opadową. Podobnie, w Żyrardowie, z planowanym dofinansowaniem ponad 1,9 mln zł, mają powstać ogrody deszczowe z roślinnością przystosowaną do zalewania wodą. Białogard natomiast, z dofinansowaniem niemal 5,9 mln zł, skupi się na rozszczelnieniu około 1 ha powierzchni nieprzepuszczalnych, takich jak miejskie parkingi. PAP

NEON „POZNAŃSKIE SŁOWIKI” POWRÓCIŁ NA ULICĘ ŚWIĘTY MARCIN

FOT. POZNAN.PL

Ponad cztery dekady po swoim debiucie (1974 rok), neon „Poznańskie Słowiki” znów świeci na fasadzie Filharmonii Poznańskiej, ożywiając ulicę Święty Marcin. Dzięki finansowemu wsparciu od miasta, które przeznaczyło na ten cel 40 tysięcy złotych, jeden z najbardziej rozpoznawalnych symboli miasta powrócił, by cieszyć oczy mieszkańców i turystów. Neon „Poznańskie Słowiki” to konstrukcja składająca się z pięciolinii, klucza wiolinowego oraz animowanych słowików. (MAJ)

eprasa.pl a76ca93082

nasz REGION

gloswielkopolski.pl

KRÓTKO

GNIEZNO

Wyszedł na przepustkę i nie wrócił do więzienia

Gnieźnieńscy kryminalni zatrzymali 39-latka poszukiwanego trzema listami gończymi.

– Na początku grudnia 2023 roku mężczyzna wyszedł z zakładu karnego na kilkudniową przepustkę, z której nie powrócił.Prokuratura Rejonowa Poznań Nowe Miasto w związku z tym wydała za nim list gończy. Dodatkowo listy gończe za oszustwa wydały Sądy Rejonowe w Olsztynie i Wrocławiu – poinformowali policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Gnieźnie.

We wtorek 39-latek został namierzony i zatrzymany w Poznaniu, gdy wychodził z mieszkania.

– Mężczyzna trafił ponownie do zakładu karnego, gdzie spędzi pozostały mu do odbycia wyrok. Ponadto za niepowrót z przepustki może mu grozić dodatkowe 12 miesięcy za kratami – wskazują policjanci. (JP)

POZNAŃ

Będzie marsz z okazji Dnia Niepodległości Ukrainy

W najbliższą sobotę o godzinie 12 z placu Adama Mickiewicza w Poznaniu ruszy marsz z okazji Dnia Niepodległości Ukrainy. Organizuje go organizacja Logos. Celem wydarzenia jest uczczenie jedności narodu ukraińskiego oraz wyrażenie wdzięczności „polskim przyjaciołom za ich wsparcie i solidarność". Po zakończeniu marszu organizacja Logos zaprasza wszystkich uczestników na przyjacielski piknik nad rzeką Wartą. Co czeka gości na „Pikniku Jedności"? Muzyka na żywo, pyszne ukraińskie potrawy, twórcze warsztaty dla dzieci i dorosłych, kącik książkowy, wspólne tworzenie fotostrefy, miejsce do plecenia siatek dla armii oraz anonimowe skrzynki. Będzie również możliwość wsparcia ukraińskich bohaterów. (ER)

POWIAT NOWOTOMYSKI

W miniony wtorek około godziny 15 do nowotomyskiej straży pożarnej wpłynęło zgłoszenie o wypadku w miejscowości Wytomyśl. Samochód osobowy dachował i uderzył w przystanek autobusowy. W chwili zdarzenianie przebywały tam żadne osoby. – Poszkodowany został kierowca pojazdu, 20-letni mieszkaniec powiatu nowotomyskiego– mówi Szymon Maciejewski z KP PSP Nowy Tomyśl. (DK)

FOT. KP PSP NOWY TOMYŚL

POZNAŃ

Zwłoki na os. Batorego

Wczoraj na poznańskim osiedlu ujawniono zwłoki kobiety. W sprawie został zatrzymany mąż ofiary. W czwartek ma odbyć się seksja zwłok i przesłuchanie mężczyzny. **(ER)**

Prokuratura bada działalność „Kancelarii Pomocy Dłużnikom"

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Firma przez blisko dwa lata nie zrobiła nic w kwestii długów państwa Tecław. Sprawa ta została zgłoszona prokuraturze, która prowadzi śledztwo. Osób pokrzywdzonych może być znacznie więcej.

FOT. JAN JELIŃSKI

Państwo Tecław nie są jedynymi osobami, które czują się oszukane przez firmę

Po tym, kiedy wyszło na jaw, że państwo Tecław korzystają z usług „kancelarii", jej działaniami zainteresował się pełnomocnik reprezentujący małżeństwo (pro bono) w sprawie oszustwa, którego padli ofiarą. Mecenas Robert Dakowski wezwał firmę do przedstawienia sprawozdania z podjętych działań. Jak się okazało, przez blisko dwa lata firma nie zrobiła w sprawie ich długów absolutnie nic.

– Przez prawie dwa lata wpłaciliśmy im blisko 18 tys. zł. Gdyby nie ten przypadek, to prawdopodobnie płacilibyśmy im do dzisiaj. A tymczasem długi zamiast zmaleć, jeszcze wzrosły – opisuje pani Krystyna. Pełnomocnik państwa Tecław relacjonuje, że umowa z „kancelarią" była tak skonstruowania, że nawet on, jako doświadczony prawnik, miał problem z jej zrozumieniem. Co więcej nie było w niej ani słowa o spłacaniu zobowiązań. Po nieskutecznej próbie odzyskania od firmy pieniędzy, złożył on zawiadomienie do prokuratury, która wszczęła śledztwo.

– Postępowanie prowadzone jest w sprawie. Nikt nie usłyszał zarzutów. Cały czas prokurator wyjaśnia okoliczności dotyczące tego, co wskazano w zawiadomieniu, i co przekazali pokrzywdzeni, którzy również zostali przesłuchani – przekazał prokurator Łukasz Wawrzyniak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Poznaniu.

O kwestię współpracy firmy z państwem Tecław zapytaliśmy także samą „Kancelarię Pomocy Dłużnikom". Niestety nie otrzymaliśmy odpowiedzi na zadane przez nas pytania, jednak wcześniej przedstawiciele kancelarii wypowiedzieli się w programie „Reporterzy" TVP, który jako pierwszy poinformował o działalności firmy. Jak podkreślili jej przedstawiciele mają oni klientów w sprawach, w których wygrywają procesy sądowe i doprowadzają do oddalenia powództw wierzycieli.

– Nigdy niczego nie obiecujemy, tak jak w przypadku każdej innej usługi prawnej. Nikt z naszych pracowników nie przekazuje też informacji, że jakieś długi możemy „wyzerować" w ciągu kilkunastu miesięcy. Takiej sytuacji nie ma – stwierdził współwłaściciel firmy, który nie chce ujawniać swoich personaliów.

Po tym, kiedy dziennikarz programu odtworzył mu nagranie, na którym konsultantka firmy mówi wprost, że „kancelaria" jest w stanie wyzerować" pożyczki zaciągnięte w parabankach w ciągu kilkunastu miesięcy, winą obarczył niektórych pracowników firmy, zarzucając im nadużycie. Jednak w ostatnich latach żaden z pracowników nie został pociągnięty do odpowiedzialności za rzekomą nierzetelność. Osób pokrzywdzonych przez firmę może być o wiele więcej i to w całej Polsce.

Prokuratura wszczęła śledztwo ws. propagowania faszyzmu w Poznaniu. Zajmie się nielegalnym marszem nacjonalistów i ich wizytą w urzędzie

Oprac. Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

W Poznaniu ruszyło śledztwo, którego celem jest zbadanie, czy doszło do publicznego propagowania faszyzmu. Chodzi o nielegalny marsz nacjonalistów, który przeszedł przez miasto.

8 sierpnia grupa mężczyzn, demonstracyjnie ignorując brak zgody na organizację marszu, przeszła przez jedną z głównych ulic miasta, co stało się przyczyną wszczęcia postępowania. Dziennikarz radia TOK FM, Maciej Szefer, zarejestrował fragment przemarszu, podczas którego z przenośnego głośnika leciała muzyka neonazistowskiej grupy Konkwista 88. Ten fakt stał się jednym z kluczowych dowodów w sprawie.

Joanna Scheuring-Wielgus, europosłanka Lewicy, zdecydowała się złożyć doniesienie do prokuratury, argumentując to jawnym propagowaniem symboli faszystowskich w przestrzeni publicznej. Nie było to jedynie zgłoszenie w tej sprawie.

Prokurator Łukasz Wawrzyniak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Poznaniu, potwierdził, że postępowanie zostało wszczęte i obejmuje analizę zdarzeń pod kątem publicznego propagowania ideologii totalitarnych.

Policja dostarczyła materiały, które teraz są przedmiotem szczegółowej analizy. W kontekście tych zdarzeń, ważny jest także wątek związany z wizytą dwóch mężczyzn w Urzędzie Miasta Poznania, którzy domagali się wyjaśnień, dlaczego miasto nie objęło patronatem ich wydarzenia.

Ich ubiór oraz przyniesione symbole szybko stały się przedmiotem kontrowersji, co skłoniło dyrektora biura prezydenta miasta Patryka Pawełczaka, do przerwania spotkania i zapowiedzi zawiadomienia prokuratury. Propagowanie ideologii totalitarnych, w tym faszyzmu, jest przestępstwem zagrożonym karą do trzech lat pozbawienia wolności. Śledztwo ma na celu dokładne zbadanie wszystkich okoliczności związanych zarówno z przemarszem, jak i późniejszymi działaniami jego uczestników, by ocenić, czy doszło do naruszenia prawa.

Rzecznik prokuratury podkreślił, że analiza obejmie zarówno przemarsz, jak i incydent w urzędzie miasta. PAP

FOT. JAN JELIŃSKI

Tak wyglądała wizyta mężczyzn w Urzędzie Miasta Poznania

eprasa.pl a76ca93082

POZNAŃ PÓŁ ROKU FUNKCJONOWANIA ODCINKOWEGO POMIARU PRĘDKOŚCI NA OBWODNICY MIASTA

Na A2 posypały się mandaty

Mikołaj Woźniak
mikolaj.wozniak@polskapress.pl

Między węzłami Komorniki a Krzesiny kierowcy zdjęli nogę z gazu. Nie wszyscy, bo w pół roku wystawiono niemal 7 tysięcy mandatów. Rekordzista przekroczył prędkość o ponad 80 km/h .

FOT. ADAM JANKOWSKI

Odcinkowy pomiar prędkości na autostradowej obwodnicy Poznania działa od początku lutego tego roku. Wielu kierowców nie uniknęło mandatu

Odcinkowy pomiar prędkości na autostradzie A2 działa między węzłami Poznań Komorniki a Poznań Krzesiny. To fragment autostradowej obwodnicy Poznania, gdzie natężenie ruchu w obu kierunkach wynosi średnio 90 tys. pojazdów dziennie. O ile normalnie na autostradzie ograniczenie prędkości wynosi 140 km/h, to na tym odcinku jest to 120 km/h (w przypadku ciężarówek - 80 km/h). Tyle że wielu tego nie przestrzegało.

- Jeśli chodzi o samochody osobowe, udział przekraczających dozwoloną prędkość spadł z ponad 30 proc. w 2023 r. do 5 proc. w okresie po wprowadzeniu pomiaru - podaje Anna Ciamciak, rzeczniczka Autostrady Wielkopolskiej. - Średnia prędkość pojazdów osobowych spadła ze 113 km/h do 103 km/h, natomiast pojazdów ciężarowych z 84 km/h do 82 km/h.

Wspomniane 5 proc. przekraczających prędkość przełożyło się jednak na 6,9 tys. mandatów wystawionych od początku funkcjonowania pomiaru do dziś.

Wojciech Król, rzecznik Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego informuje nas, że kierowcy przekraczają dozwoloną prędkość średnio o 31 km/h. To oznaczałoby mandat wysokości 800 zł (lub 1600 zł, jeśli kierowca popełniłby takie wykroczenie już wcześniej). Rekordzista zapłacił jednak o wiele więcej.

- 22 marca kierujący renault przy ograniczeniu do 120 km/h, jechał 206 km/h. Sprawca został ukarany mandatem wysokości 2,5 tys. zł i 15 punktami karnymi - podaje Król.

Uspokojenie ruchu na odcinku objętym OPP widać, jeśli spojrzeć na liczbę wypadków. Według danych policji od początku lutego do końca lipca na odcinku Poznań Komorniki - Poznań Krzesiny doszło do jednego wypadku. Możliwe, że było to jeszcze przed miejscem rozpoczęcia pomiaru, bo dane przekazane nam przez Autostradę Wielkopolską go nie odnotowują.

Jak było w analogicznym okresie rok temu? - Od początku lutego do końca lipca 2023 r. na wskazanym odcinku doszło do sześciu wypadków, rannych zostało osiem osób - informuje Iwona Liszczyńska z biura prasowego wielkopolskiej policji.

Z kolei od sierpnia 2023 r. do stycznia 2024 r. między węzłami Komorniki a Krzesiny odnotowano dwa wypadki, w których ranne zostały dwie osoby.

Wprowadzenie OPP nie przełożyło się jednak na liczbę kolizji. Od lutego do lipca 2023 r. było ich 68, a w tym samym okresie tego roku - 64.

Główny pozytywny aspekt kontroli prędkości wskazuje Anna Ciamciak z Autostrady Wielkopolskiej.

- Zmniejszenie dysproporcji prędkości pomiędzy samochodami jadącymi najszybciej i najwolniej przyczyniło się do tego, że ruch jest płynniejszy i łatwiej jest się włączyć do ruchu mieszkańcom Poznania i okolic, a tym samym poprawia komfort korzystania z tej trasy - mówi. Dodaje, że dzięki OPP poprawiło się bezpieczeństwo, zmniejszyła liczba zatorów drogowych czy zużycia paliwa. Zmiany mają odczuwać też mieszkańcy terenów przylegających do autostrady, bo przez ograniczenie prędkości obniżył się poziom hałasu czy emisji spalin.

Przypomnijmy, że odcinkowy pomiar prędkości został też wprowadzony na drugim odcinku w okolicach Poznania. Od 9 sierpnia kierowcy musieli zwolnić na S11 między węzłami Dąbrowa i Swadzim. Na odcinku długości 2,3 km dozwolona prędkość dla aut osobowych to 120 km/h.

Z nożem w ręku napadał na sklepy w Poznaniu. Chciał spłacić długi

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

W ostatnich tygodniach cztery sklepy popularnej sieci handlowej zostały okradzione. Sprawca, grożąc nożem, zmuszał pracowników do wydania pieniędzy z kasy. Mężczyzna został zatrzymany.

Seria napadów rozpoczęła się 26 lipca na terenie poznańskiego Grunwaldu. Sprawca, zamaskowany i uzbrojony w nóż, wszedł do jednego ze sklepów i zażądał wydania gotówki. Po zabraniu pieniędzy uciekł. Policjanci, analizując nagrania z monitoringu, zdołali ustalić rysopis mężczyzny, co było pierwszym krokiem do jego zatrzymania.

W ciągu następnych tygodni doszło do kolejnych trzech napadów, podczas których sprawca posługiwał się tą samą metodą. Do wszystkich zdarzeń doszło w sklepach tej samej sieci, co wskazywało na to, że policja ma do czynienia z jednym, powtarzającym się przestępcą.

W ubiegłym tygodniu policjanci zauważyli, a następnie zatrzymali biegnącego mężczyznę, którego sylwetka i ubiór pasowały do rysopisu poszukiwanego. Miał on przy sobie maseczkę chirurgiczną i nóż kuchenny z 20-centymetrowym ostrzem, co tylko utwierdziło policjantów w przekonaniu o jego winie.

- Policjanci ustalili, że zatrzymany 31-latek w maju br. przyjechał do Poznania z Turku. Przez ostatnie miesiące przebywał w różnych lokalizacjach na terenie miasta; nocował na dworcu, u kolegi lub w Parku Kasprowicza - przekazała Iwona Liszczyńska z wielkopolskiej policji.

Zatrzymany 31-latek usłyszał cztery zarzuty, w tym trzy dotyczące dokonania, a jeden usiłowania rozboju. Mężczyzna przyznał się do winy.

- Swoje postępowanie tłumaczył koniecznością spłaty zaciągniętych długów - dodała Liszczyńska.

31-latek był wcześniej notowany przez policję w związku z wyłudzeniem kredytu, co może wpłynąć na wysokość wyroku. Za popełnione przestępstwa rozboju z użyciem noża grozi mu kara do 20 lat więzienia. Podejrzany trafił na trzy miesiące do aresztu.

FOT. POLICJA

Zatrzymany 31-latek odpowie m.in. za rozbój z użyciem noża. Grozi mu nawet do 20 lat więzienia

MISTRZOWIE HANDLU 2024 KATEGORIA JUBILER

Jyoko Jewelley: w duchu trendów zrównoważonego rozwoju

Agnieszka Rzymkowska
agnieszka.rzymkowska@polskapress.pl

Jyoko Jewelley by Joanna Krotofil-Owsian (Borówiec, Szkolna 4E/1) to zwycięzca kategorii Sklep z biżuterią i salon jubilerski Roku.

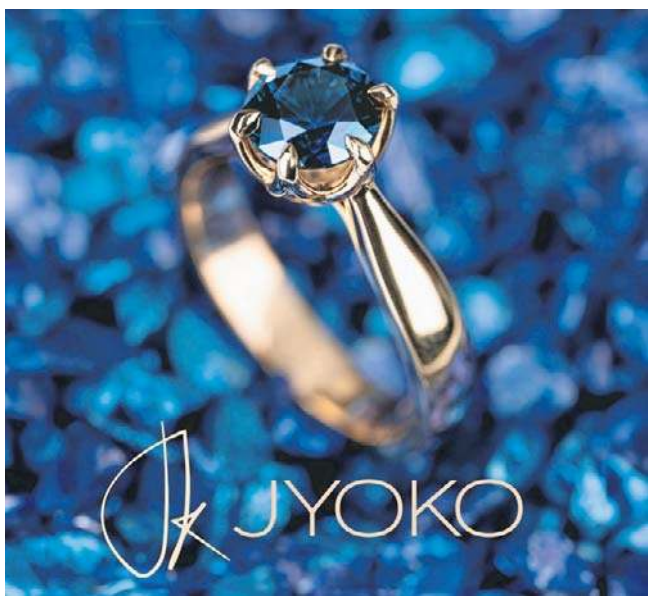

Joanna Krotofil-Owsian, twórca marki Jyoko Jewellery, z wykształcenia jest plastykiem oraz złotnikiem. Autorka ukończyła renomowaną szkołę oprawy diamentów mistrza Alexandra Sidorova w Antwerpii. Po powrocie do Polski w 2019 roku założyła własną markę biżuteryjną, dla której etyczne podejście do produkcji biżuterii odgrywa kluczową rolę.

Chętnie sięga po metale szlachetne pochodzące z recyklingu, pozyskuje kamienie szlachetne ze sprawdzonych zaufanych źródeł, a Jej wyroby powstają przy wsparciu lokalnych producentów i rzemieślników. Nasza zwyciężczyni z radością obserwuje rosnącą świadomość ekologiczną oraz to, że coraz więcej klientów w sposób świadomy rezygnuje z masowej produkcji na rzecz wyrobów tworzonych na zamówienie z ekologicznych materiałów i w duchu trendów zrównoważonego rozwoju.

Fascynuje Ją świat kamieni szlachetnych, poszukiwanie rzadkich, niespotykanych okazów godnych unikatowej oprawy złotniczej. Warto również podkreślić, że pani Joanna ceni sobie wolność twórczą, dlatego z jednakowym zainteresowaniem sięga zarówno po tradycyjną wiedzę złotniczą, jak i nowoczesne techniki projektowania i tworzenia form w 3D. Pani Joanna łączy rozmaite dziedziny rzemiosła artystycznego, a podczas pracy z metalem wykorzystuje techniki dziewiarskie. Takie doświadczenie wymaga zaangażowania i uwzględnienia potrzeb klienta na każdym etapie.

eprasa.pl a76ca93082

Koronawirus powraca. Czy wróci też obowiązek noszenia maseczek?

Nicole Młodziejewska
n.mlodziejewska@glos.com

Sytuacja epidemiologiczna w kraju nie napawa optymizmem. Odnotowywany jest wzrost zakażeń koronawirusem. Pojawiają się już pierwsze rozmowy dotyczące m.in powrotu maseczek.

FOT. ŁUKASZ GDAK

Eksperci przestrzegają, że kolejna fala koronawirusa może uderzyć w połowie października. Już teraz niektórzy z nich zalecają powrót do noszenia maseczek

Raporty Ministerstwa Zdrowia wskazują na wyraźny wzrost liczby zakażeń wirusem SARS-CoV-2 od początku lipca. Wczoraj dane resortu mówiły o 1 180 nowych przypadkach Covid-19 w Polsce. Tego dnia odnotowano też jeden przypadek śmiertelny w kraju.

Jak zaznaczają jednak specjaliści, dane resorty opierają się wyłącznie na testach przeprowadzanych w szpitalach i przez lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej, nie uwzględniając testów wykonywanych przez pacjentów na własną rękę. A tych, jak przyznają, sprzedaje się sporo. Dr Michał Sutkowski, prezes Kolegium Lekarzy Rodzinnych w Polsce w rozmowie z Polsat News informował o 187 tysiącach sprzedanych testów w aptekach w zeszłym miesiącu.

Sytuacja epidemiologiczna w kraju była tematem wtorkowego spotkania Ministerstwa Zdrowia z przedstawicielami instytucji zdrowotnych. Jak informował Paweł Grzesiowski, Główny Inspektor Sanitarny, w najbliższym czasie zostanie opracowany wspólny komunikat skierowany do urzędów i instytucji, mający na celu koordynację działań zapobiegawczych.

Dodał też, że możliwy jest powrót zastosowania środków ostrożności znanych z pandemii. - Będziemy zalecać noszenie maseczek i zwiększenie uważności, jeśli chodzi o higienę rąk, dezynfekcję powierzchni, żeby zapobiegać rozprzestrzenianiu się Covid-19, grypy i RSV - powiedział PAP Paweł Grzesiowski.

Sytuacja w Wielkopolsce

Niepokojące statystyki zauważalne są też w województwie wielkopolskim. W środę odnotowano w naszym regionie 103 przypadki Covid-19. Aż 77 z nich było nowymi zachorowaniami, a zaledwie 26 to zakażenia ponowne.

Jak podkreśla prof. Iwona Mozer-Lisewska, ordynator oddziału zakaźnego w Wielospecjalistycznym Szpitalu Miejskim im. J. Strusia w Poznaniu, liczba osób hospitalizowanych z powodu koronawirusa w ostatnich dniach wzrasta.

- W całym szpitalu mamy już kilka przypadków. Widzimy tę reaktywację. Nadal najcięższy przebieg dotyczy pacjentów onkologicznych, którzy chorują, pomimo czterokrotnych szczepień - mówi prof. Mozer-Lisewska.

Eksperci przewidują, że szczyt zachorowań może przypaść na drugą połowę października, co pokrywa się z rozpoczęciem roku szkolnego i akademickiego. Taka sytuacja może doprowadzić do zwiększenia liczby przypadków wśród osób młodych.

Grzesiowski podkreślił, że choć obecnie hospitalizowani pacjenci nie wykazują tak ciężkiego przebiegu choroby, jak podczas wcześniejszych fal epidemii, Covid-19 nadal może stanowić zagrożenie dla pewnych grup.

- Jednak osoby z grup ryzyka, w starszym wieku muszą liczyć się z tym, że czasami nawet może będzie potrzebna tlenoterapia, czy pobyt dłuższy w szpitalu. Pojawiają się też pierwsze zgony niestety osób obciążonych innymi schorzeniami więc musimy o tym zakomunikować, że fala już w tej chwili dotarła do Polski - mówił Grzesiowski.

Zalania i podtopienia w Wielkpolsce

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

W województwie wielkopolskim padało przez kilkanaście godzin. Strażacy odnotowali problemy w powiecie krotoszyńskim oraz w Lesznie i Ostrowie Wielkopolskim.

W Wielkopolsce padało wczoraj od godziny 6. Jak podało Radio Poznań, w Lesznie od rana odnotowano pierwsze podtopienia i zalania. Jak poinformował dyżurny wielkopolskich strażaków, wpłynęły też pojedyncze zgłoszenia z powiatu krotoszyńskiego.

W Święciechowie na ulicy Produkcyjnej doszło do zalania jednej z ramp załadunkowych. Dodatkowo, w Lesznie strażacy wypompowywali wodę z dwóch zalanych ulic.

Nie tylko infrastruktura drogowa i budynki ucierpiały w wyniku opadów.

Miejski Zakład Komunikacji w Lesznie poinformował za pośrednictwem mediów społecznościowych o wprowadzeniu zmian w funkcjonowaniu komunikacji miejskiej. Z powodu zalania, przystanek Towarowa - Dworzec kolejowy jest obecnie nieczynny.

Portal ostrow24.tv, podał, że rzeki w powiecie ostrowskim wylewają i zagrażają okolicznym domostwom. Według strażaków najgorzej jest w rejonie Piasków, gdzie rzeka rozlała się w rejonie ulicy Miodowej. Służby pracowały także przy ulicy Grobla w Ostrowie Wielkopolskim.

Wczoraj w Odolanowie odbyły się dwa spotkania Gminnego Centrum Zarządzania Kryzysowego. Marcin Szorski, burmistrz gminy i miasta Odolanów chciał być przygotowany na opady.

Strażacy z OSP KSRG Odolanów, OSP Raczyce, OSP Uciechów i OSP KSRG Tarchały Wielkie przygotowali 400 worków z piaskiem. W zapasie jest jeszcze 5 tys.

Od północy do godziny 11 we wtorek, w całej Wielkopolsce odnotowano 69 zdarzeń związanych z opadami. Najwięcej było w powiecie krotoszyńskim - 14 oraz w Jarocinie i Ostrowie Wielkopolskim - tam odnotowano po 10 strażackich interwencji.

W Poznaniu od północy były trzy zgłoszenia dotyczące sytuacji atmosferycznej.

Będzie morsował w przestworzach. Łukasz Szpunar chce pobić kolejny rekord Guinnessa

Martin Nowak
martin.nowak@polskapress.pl

Już w ten weekend w Pile Łukasz Szpunar będzie morsował w przestworzach w zbiorniku pełnym lodowatej wody. W ten sposób chce pobić kolejny rekord Guinnessa.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Jak mówi Łukasz Szpunar, do 50. roku życia chce pobić 50 rekordów Guinnessa

Łukasz Szpunar to urodzony sportowiec i ekstremalny mors, który w życiu nie idzie na skróty, a jego cele zdecydowanie różnią się od planów i marzeń większości ludzi na świecie.

Jego cel jest taki: „Do 50. roku życia chcę pobić 50 rekordów Guinnessa. Zostało mi na to 16 lat, a więc czasu jest niewiele. Wychodzi na to, że rocznie muszę bić aż trzy rekordy. Wszystkie wyzwania wiążę zawsze ze sportem i zimnem".

Łukasza poznaliśmy na początku lutego tego roku, kiedy przybiegł do Piły w samych szortach. Jego celem było przebiegnięcie 504 km. W ten sposób szukał nowego sposobu na wsparcie budowy Hospicyjnego Domu Aniołków w gminie Zaleszany dla nieuleczalnie chorych dzieci.

Wcześniej mężczyzna dał się poznać Polakom jako rekordzista Guinnessa w najdłuższym przebywaniu w lodzie. Jego czas to 4 godziny i 2 minuty. Rekord pobił w 2023 roku.

Co wymyślił tym razem? W najbliższą sobotę na lotnisku w Pile będzie chciał pobić kolejny rekord Guinnessa. Tym razem na pokładzie samolotu, gdzie zanurzy się cały w zbiorniku pełnym lodowatej wody.

- Będę miał zanurzone całe ciało, a oddychać będę przez rurkę. Chcę tak spędzić 50 minut i 4 sekundy. Zrobię to w ramach zbiórki na Hospicyjny Dom Aniołków w gminie Zaleszany, na którego budowę potrzebujemy 504 tys. zł - mówi.

Nad sportowcem czuwa sztab specjalistów, aby nic złego mu się nie stało.

- Do lodowatej wody moje ciało jest przyzwyczajone, a więc nie jest mi ona straszna. Zdecydowanie bardziej muszę skupić się na oddechu, aby był on relaksujący, i żebym nie wpadł w panikę - dodaje.

Skąd wziął się w ogóle pomysł na morsowanie w powietrzu? Okazuje się, że narodził się on w głowie Łukasza podczas ostatniej wizyty w Pile. Miał wówczas okazję gościć na lotnisku w Pile, gdzie poznał ówczesnego dyrektora Aeroklubu Ziemi Pilskiej Michała Żmudę.

- Zażartowałem, że fajnie byłoby zrobić pierwsze morsowanie w przestworzach, a Michał Żmuda powiedział: „zróbmy to" i to się dzieje - opowiada Łukasz.

Sportowiec już w najbliższą w sobotę wsiądzie na pokład samolotu Antonov An-2. Wydarzenie będzie miało miejsce na lotnisku w Pile pod szyldem Związku Polskich Spadochroniarzy Poznań.

- Już 24 sierpnia o godzinie 15 na lotnisku w Pile wylatujemy na wysokość 3 tys. metrów razem z moim zespołem i ustanawiamy Rekord Guinnessa. Całość będzie transmitowana w telebimie na ziemi - mówi Łukasz Szpunar.

Będą też dodatkowe atrakcje dla mieszkańców. Wiadomo już, na płycie lotniska pojawi się duży basen z zimną wodą.

- Basen będzie otwarty dla wszystkich, którzy będą chcieli zobaczyć, jak wygląda morsowanie latem. Nie często zdarza się taka okazja, więc serdecznie zapraszamy - podkreśla.

eprasa.pl a76ca93082

POLSKA *i* ŚWIAT

WARSZAWA

Najpóźniej na przełomie roku Ministerstwo Sportu i Turystyki zaprezentuje pierwszy dokument strategiczny dotyczący organizacji igrzysk olimpijskich w 2040 lub 2044 roku w Polsce. Szef resortu Sławomir Nitras zaznaczył w środę, że powinien to być ogólnonarodowy projekt. – Symbolem tych igrzysk powinna być Warszawa. Nie wyobrażam sobie jednak toru wioślarskiego w innym miejscu niż w Poznaniu – powiedział Nitras.

Musimy przekonać Polaków, że idea tej imprezy zmierza do sukcesu sportowego, ale też do modernizacji kraju

Sławomir Nitras, minister sportu

KRÓTKO

ZDROWIE

Może wrócić noszenie maseczek

– Będziemy zalecać noszenie maseczek i zwiększenie uważności, jeśli chodzi o higienę rąk, dezynfekcję powierzchni, żeby zapobiegać rozprzestrzenianiu się COVID-19, grypy i RSV – zapowiedział główny inspektor sanitarny Paweł Grzesiowski. Na spotkaniu w Ministerstwie Zdrowia, dotyczącym m.in. zachorowań na COVID-19, ustalono, iż w najbliższym czasie zostanie opracowany wspólny komunikat dla urzędów i instytucji. – Potwierdzamy, że narasta fala zachorowań. Trudno jest policzyć, ilu jest chorych, ponieważ nie robimy już masowo testów, ale na pewno trend jest rosnący – zaznaczył Grzesiowski. Dodał, że rośnie także liczba pacjentów, którzy trafiają do szpitali. Podkreślił, że nie są to pacjenci z chorobą o tak ciężkim przebiegu, jak podczas epidemii COVID-19. – Pojawiają się pierwsze zgony osób obciążonych innymi schorzeniami, więc musimy o tym zakomunikować, że fala już w tej chwili dotarła do Polski – poinformował Grzesiowski.

oprac. WS|PAP

ŚRODOWISKO

Wolność po 43 latach w zoo

FOT. EMS FOUNDATION

Charlie, ostatni słoń trzymany przez dekady w jedynym narodowym zoo w RPA, został przeniesiony z Pretorii do rezerwatu Shambala w Limpopo. Zwierzę zostało schwytane w Zimbabwe 43 lata temu i przez wiele lat występowało w cyrku. Po jego uwolnieniu zoo zdecydowało, że zlikwiduje wybieg dla słoni.

SPOŁECZEŃSTWO

Śmierć 14-latka w pensjonacie

Policja pod nadzorem prokuratury ustala okoliczności śmierci 14-latka odnalezionego w środę rano w jednym z pensjonatów w Białym Dunajcu. Funkcjonariusze otrzymali zgłoszenie ok. 7.30 rano. Na miejscu zatrzymali dorosłego mężczyznę, który okazał się być krewnym zmarłego. – Wstępne wyniki oględzin prokuratora wskazują, że doszło do zabójstwa. W tym kierunku prowadzone są czynności – przekazała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu prok. Justyna Rataj-Mykietyn. Zarówno zatrzymany mężczyzna, jak i zmarły nastolatek pochodzą z województwa mazowieckiego.

oprac. WS|PAP

PiS nie może spłacić kredytu. Zapowiada pozwy wobec PKW

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Ważą się losy sprawozdania finansowego komitetu wyborczego PiS z wyborów parlamentarnych w 2023 roku. Posiedzenie PKW dotyczące ew. odrzucenia sprawozdania odbędzie się 29 sierpnia.

Skarbnik Prawa i Sprawiedliwości Henryk Kowalczyk poinformował, że partia złoży pozwy przeciwko Państwowej Komisji Wyborczej. Jak podkreślił, PiS powinno spłacić zaciągnięty na kampanię wyborczą 2023 roku kredyt do końca lipca, a ponieważ PKW dwa razy odroczyła decyzję dotyczącą sprawozdania finansowego, bank nalicza partii odsetki.

Skarbnik PiS zapowiedział, że niezależnie od ostatecznej decyzji PKW partia złoży pozwy sądowe przeciwko Komisji.

– Na razie czekamy na decyzję, ale i tak pozwy będą, bo choćby to, że PKW odłożyła w czasie podjęcie decyzji, kosztuje nas odsetki – wyjaśnił Kowalczyk. Chodzi o kredyt, jaki partia zaciągnęła na kampanię wyborczą.

Z powodu odroczenia posiedzenia PKW PiS nie otrzymało jeszcze dotacji podmiotowej, którą partia otrzymuje w związku ze zdobytymi mandatami (tzw. zwrot za kampanię) oraz subwencji z budżetu państwa na działalność statutową. W przypadku partii Jarosława Kaczyńskiego, zgodnie z wyliczeniami Państwowej Komisji Wyborczej, przewidywana roczna subwencja wynosi 25 mln 933 tys. 375 zł.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Skarbnik PiS zapowiedział, że niezależnie od decyzji PKW, partia złoży pozwy sądowe przeciwko Komisji

Ponieważ partia nie dostała pieniędzy, nie może spłacić kredytu, a to oznacza naliczanie odsetek.

– Damy radę, natomiast PKW nie wywiązało się w terminie, wobec czego jeszcze nie spłaciliśmy kredytu i stąd nie odpuścimy tej sprawy – powiedział skarbnik, zapytany o obecną sytuację finansową partii.

Teraz, jak przekazał Kowalczyk, PiS jest w trakcie renegocjacji umowy kredytowej z bankiem.

– Bank jest zawsze elastyczny, bo przecież chce odzyskać swój kredyt, a nie na nim stracić, to jest oczywiste – powiedział.

Zgodnie z przepisami PKW może przyjąć sprawozdanie finansowe bez zastrzeżeń, ze wskazaniem uchybień albo je odrzucić. Kodeks wyborczy bezwzględnie nakazuje odrzucenie sprawozdania finansowego, jeśli środki pozyskane, przyjęte lub wydatkowane z naruszeniem przepisów przekraczają 1 procent wszystkich środków komitetu.

Konsekwencją odrzucenia sprawozdania finansowego komitetu wyborczego może być strata do 75 proc. dotacji podmiotowej, którą partia otrzymuje w związku ze zdobytymi mandatami w parlamencie (tzw. zwrot za kampanię) oraz subwencji, którą partia otrzymuje z budżetu państwa na działalność statutową. Pomniejszenie – podobnie, jak w przypadku dotacji – nie może jednak przekraczać 75 proc. wysokości subwencji.

Tymczasem PiS planuje kongres, na którym ma dojść do nowego podziału organizacyjnego kierownictwa. Miałoby do niego dojść w sobotę, 28 wrześnnia.

– Nie sądzę, aby odbyło się to wcześniej, bo nie będziemy mieli czasu, by wszystko przygotować. Realnie przygotowania do tego wydarzenia ruszą po 1 września, kiedy zakończy się przerwa wakacyjna, a także kiedy, mamy nadzieję, będzie już znana decyzja PKW – przekazał jeden z polityków partii. Politycy zaznaczają jednocześnie, że kongres nie zdecyduje, kto wejdzie do nowych władz, bo tę decyzję podejmie Rada Polityczna PiS, która miałaby się zebrać niedługo po kongresie.

PAP

Dymisja po wyjeździe na wakacje. Wiceszef resortu sprawiedliwości używał służbowego samochodu i karty

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

„Dymisja przyjęta" – napisał w mediach społecznościowych premier Donald Tusk po tym, gdy Bartłomiej Ciążyński z Lewicy podał się do dymisji z funkcji wiceministra sprawiedliwości.

O złożeniu dymisji Bartłomiej Ciążyński poinformował na wspólnej konferencji prasowej z liderem Lewicy, wicemarszałkiem Sejmu Włodzimierzem Czarzastym.

Wcześniej portal wp.pl podał jako pierwszy, że Ciążyński pojechał na prywatne wakacje do Słowenii służbową limuzyną i „dwukrotnie zatankował pojazd, płacąc służbową kartą".

Jak dodano, auto i karta należą do Polskiego Ośrodka Rozwoju Technologii (PORT) wchodzącego w skład ogólnopolskiej Sieci Badawczej Łukasiewicz, gdzie Ciążyński pracował jeszcze przed objęciem funkcji w Ministerstwie Sprawiedliwości.

– Nie miałem wiedzy, że nie mogę tak uczynić – powiedział Ciążyński. Dodał, że środki, które wydał na tankowanie, zwrócił na konto i przeprosił za zaistniałą sytuację.

– Ten błąd wymaga odpowiedzialności i konsekwencji, w związku z tym w dniu dzisiejszym złożyłem rezygnację z zajmowanego stanowiska podsekretarza stanu w MS – oświadczył Ciążyński.

– Przepraszam wszystkich wyborców i wyborczynie Lewicy za zaistniałą sytuację – skomentowała przewodnicząca klubu Lewicy w Sejmie Anna Maria-Żukowska.

Do sprawy odniósł się premier Donald Tusk, który napisał na platformie X, że „błędy się zdarzają, ale trzeba za nie płacić" i że „dotyczy to w szczególności ludzi władzy". Dodał, że „wiceminister z całą pewnością wie, co powinien zrobić".

PAP

eprasa.pl a76ca93082

Szef CIA na Bałkanach. Amerykanie obawiają się wybuchu nowego konfliktu

oprac. Anna Nagel
Sarajewo

Dyrektor CIA William Burns przybył z niezapowiedzianą wizytą do Sarajewa, by omówić groźbę secesji Republiki Serbskiej – większościowo serbskiej części autonomicznej Bośni i Hercegowiny.

Przedstawiciel amerykańskiego wywiadu ma się udać następnie do sąsiedniej Serbii – podały lokalne media.

„Burns spotkał się z kolegami ze środowiska wywiadowczego, członkami prezydium BiH i ministrem spraw zagranicznych tego kraju. Omówiono kwestie będące przedmiotem wspólnego zainteresowania, które obejmują integralność terytorialną i suwerenność Bośni i Hercegowiny" – przekazało bałkańskiej redakcji Radia Wolna Europa źródło w Białym Domu.

Rozgłośnia dowiedziała się z kilku źródeł, że w spotkaniu z Burnsem wzięła udział Željka Cvijanović (serbska członkini trzyosobowego Prezydium BiH – przyp. red.), która znajduje się na amerykańskiej liście osób objętych sankcjami ze względu na zagrożenie dla integralności i suwerenności Bośni i Hercegowiny.

Prezydent wchodzącej w skład federacyjnej BiH Republiki Serbskiej, Milorad Dodik, od dłuższego czasu grozi secesją. Zapowiada też, że nie wyklucza zwrócenia się o wsparcie ze strony serbskich władz w Belgradzie.
PAP

FOT. EC-AUDIOVISUAL SERVICE

Stosunki Serbii z bośniacką Republiką Serbską stanowią zagrożenie dla integralności Bośni i Hercegowiny

Biden zatwierdził tajny plan nuklearny. Chiny przed Rosją

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Prezydent USA zatwierdził ściśle tajną strategię nuklearną, która po raz pierwszy zmienia założenia odstraszania, aby skupić się na szybkiej ekspansji Chin w ich arsenale nuklearnym.

„Nuclear Employment Guidance" to dokument aktualizowany co około czterech lat. Jest tak ściśle tajny, że nie ma żadnych kopii elektronicznych, a jedynie niewielka liczba kopii papierowych trafia do kilku urzędników bezpieczeństwa narodowego i Pentagonu.

Od czasów prezydentury Harry'ego Trumana amerykańska strategia nuklearna była w przeważającej mierze skoncentrowana na arsenale Moskwy.

Nowe wytyczne Bidena wskazują, że szybko się to zmienia. Powód? Pentagon uważa, że w ciągu następnej dekady chińskie zapasy broni atomowej będą rywalizować pod względem wielkości i różnorodności z amerykańskimi i rosyjskimi.

Oczywiście dokument pozostaje tajny, ale w ostatnich przemówieniach dwóch wysokich rangą urzędników administracji mogło nawiązać do zmian w doktrynie jądrowej - w starannie ograniczonych, pojedynczych zdaniach - przed bardziej szczegółowym, jawnym powiadomieniem Kongresu, spodziewanym przed odejściem Bidena z urzędu.

FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Póki co, nic nie wiadomo o poglądach w sprawie broni jądrowej wiceprezydent Kamali Harris, obecnie kandydatki Partii Demokratycznej na prezydenta

Na przykład w czerwcu starszy dyrektor Rady Bezpieczeństwa Narodowego ds. kontroli zbrojeń i nieproliferacji, Pranay Vaddi, odniósł się do dokumentu. Nowa strategia, powiedział Vaddi, podkreśla „potrzebę jednoczesnego odstraszania Rosji, ChRL i Korei Północnej".

W przeszłości prawdopodobieństwo, że amerykańscy przeciwnicy mogliby skoordynować groźby nuklearne, aby przechytrzyć amerykański arsenał nuklearny, wydawało się odległe. Jednak rodzące się partnerstwo między Rosją i Chinami oraz broń konwencjonalna, którą Korea Północna i Iran dostarczają Rosji na potrzeby wojny na Ukrainie, zasadniczo zmieniły sposób myślenia Waszyngtonu.

Richard N. Haass, były wysoki rangą urzędnik Departamentu Stanu i Rady Bezpieczeństwa Narodowego kilku republikańskich prezydentów, oraz emerytowany prezes Council on Foreign Relations mówi: „Mamy do czynienia z Rosją, która jest zradykalizowana; pomysł, że broń jądrowa nie zostanie użyta w konwencjonalnym konflikcie, nie jest już bezpiecznym założeniem".

Pentagon uważa, że chińskie zapasy broni atomowej mogą wkrótce zrównać się z arsenałem amerykańskim i rosyjskim

Jak zaznacza amerykański dziennik „New York Times" , do tej pory w kampanii prezydenckiej nowe wyzwania dla strategii nuklearnej USA nie były tematem debaty.
PAP

Portugalska gospodarka uzależniona od Polski?

oprac. Karolina Wrońska
Lizbona

Polska, na której rynku działa już ponad 100 spółek z Portugalii, stała się kluczowa dla stabilności gospodarki tego kraju – twierdzą lizbońskie media.

Telewizja SIC oraz tygodnik „Expresso" wskazują, że przejawem coraz mocniejszego uzależnienia Portugalii od polskiej gospodarki jest zaobserwowany pod koniec lipca spadek wartości akcji na giełdzie w Lizbonie spółki Jeronimo Martins, właściciela sieci Biedronka.

Ważnym na polskim rynku inwestorem jest też koncern energetyczny EDP oraz portugalski bank BCP, który w Polsce jest większościowym udziałowcem Banku Millennium.

Wpływ na gorsze wyniki Jeronimo Martins w Polsce, jak twierdzą portugalscy ekonomiści, ma w szczególności zaostrzająca się konkurencja w handlu detalicznym oraz spadające wydatki na konsumpcję spożywczą polskich rodzin.

Według „Expresso" niekorzystne jest aktualne „położenie Polski, stanowiące prawdziwy ból głowy". Z jednej strony, jak zauważa lizboński tygodnik, największy partner handlowy Polski, Niemcy, ma „problemy ze wzrostem gospodarczym (...), a z drugiej strony Polska ma ogarnięta rosyjską inwazją Ukrainę".

W 2023 roku Portugalia sprzedała do Polski towary i usługi o łącznej wartości 1,1 mld euro. Jej import z Polski przekroczył z kolei 1,9 mld euro.
PAP

Zastępcza wojna Ukrainy z Rosją w Afryce. Kto zyska na masakrze wagnerowców w Mali?

Grzegorz Kuczyński
Bamako

Masakra rosyjskich najemników wywołała konsekwencje wykraczające nie tylko poza Afrykę. Ta największa od lat klęska wagnerowców może zaszkodzić strategii Kremla na Czarnym Lądzie.

Dwudziestego siódmego lipca kanały Telegramu zalały zdjęcia i nagrania wskazujące, że Grupa Wagnera poniosła krwawą porażkę w Mali. W zasadzce zginąć miało aż ponad 80 rosyjskich najemników i blisko 50 malijskich żołnierzy.

Skąd na pograniczu Mali i Algierii Rosjanie? Dlaczego walczyli z saharyjskimi koczownikami? I co z tym wszystkim wspólnego ma Ukraina?

Od czasu uzyskania niepodległości w 1960 r. w Mali doszło do co najmniej pięciu rebelii, za każdym razem główną rolę odgrywali w nich Tuaregowie.

FOT. POLARIS/EAST NEWS

Główną rolę w rebeliach w Mali grają Tuaregowie

Pod koniec czerwca malijska armia i jej sprzymierzeńcy z Grupy Wagnera rozpoczęli ofensywę mającą na celu oczyszczenie z tuareskich powstańców odległych obszarów regionu Kidal.

Skończyło się największą porażką Grupy Wagnera/Korpusu Afrykańskiego w Afryce od początku aktywności najemników rosyjskich na tym kontynencie.

Krótko po bitwie pod Tinzaouten, 29 lipca, Andrij Jusow, rzecznik ukraińskiego wywiadu wojskowego (HUR), oświadczył w mediach publicznych: „Rebelianci otrzymali informacje, i nie tylko informacje, które umożliwiły im przeprowadzenie udanej operacji wojskowej przeciwko rosyjskim zbrodniarzom wojennym".

Przechwałki rzecznika HUR wywołały polityczny problem dla Kijowa. Mali zerwało stosunki dyplomatyczne z Ukrainą. Sąsiedni Niger szybko poszedł w ślady sojusznika. Od tego czasu Ukraina stanowczo zaprzecza swojemu zaangażowaniu. Ukraina może skorzystać na niepowodzeniach Rosjan w Afryce, skłaniając ich sojuszników do rozważenia wartości współpracy z Moskwą. Ale jak sugeruje reakcja Mali, takie wysiłki mogą przynieść odwrotny skutek.

Państwa afrykańskie i organizacje regionalne uważnie przyglądają się działaniom Ukrainy na kontynencie od czasu ujawnienia w lutym, że jej siły wspierają sudańską armię w wojnie z paramilitarną formacją RSF sprzymierzoną z Grupą Wagnera.

Porażka pod Tinzaouten stanowi także wyzwanie dla strategii Moskwy na kontynencie. Poza Republiką Środkowoafrykańską, gdzie grupa osiągnęła pozory sukcesu, wagnerowcy nie mogą pochwalić się żadnymi znaczącymi sukcesami militarnymi. PAP

eprasa.pl a76ca93082

Moim zdaniem mamy za dużo turniejów w ciągu roku. To się nie skończy dobrze

Iga Świątek w wywiadzie dla Sky Sport, Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Ewa Bem skrytykowała koleżanki
Będąc gościem jednej z radiowych audycji, weteranka polskiej piosenki („Moje serce to jest muzyk", „Wyszłam za mąż, zaraz wracam") wypowiedziała się na temat młodych polskich wokalistek.
– Jak czasami słuchamy jakiś przegląd aktualności, to słowo daję, ja nie wiem, która to śpiewa, one wszystkie są takie same dokładnie – stwierdziła.

Jan Pietrzak uderzył w przychodnię
Popularny satyryk miał niedawno wypadek. Kierując swoim audi, niespodziewanie wjechał w wiatę, a następnie uderzył w budynek stołecznej przychodni.
Na szczęście nikt nie doznał obrażeń. Policja powiedziała Wirtualnej Polsce, że przyczyną wypadku było zasłabnięcie 87-letniego kierowcy.

Roksana Węgiel nie chce mówić
W marcu młoda piosenkarka wzięła cywilny ślub z producentem muzycznym Kevinem Mglejem. Teraz para przygotowuje się do kościelnej uroczystości, która, jak dowiedział się „Fakt", najprawdopodobniej odbędzie się w uroczym kościółku w Tarnowcu pod Jasłem. Będzie miała ona jednak prywatny charakter. – Ten dzień chcemy świętować w swoim towarzystwie, nie chcemy żadnych mediów z zewnątrz. Tak, że po prostu zostawiamy to dla siebie – powiedziała piosenkarka portalowi Świat Gwiazd. Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Żeby nie było śladów
TVP Historia, 20:55
Historia o śmierci Grzegorza Przemyka oraz batalii sądowej toczonej w jego sprawie. Warszawa, maj 1983 roku. Maturzysta Grzegorz Przemyk umiera skatowany przez milicjantów. Świadkiem tragicznych wydarzeń jest jego kolega. Komunistyczne władze chcą go uciszyć.

Piłka nożna
TV 4, 17:55
i Super Polsat, 20:35
W kwalifikacjach Ligi Konferencji UEFA Czwórka pokaże mecz Legii Warszawa z KF Drita Gnjilane. Natomiast w Super Polsacie Liga Europy UEFA i starcie Jagiellonii Białystok z Ajaksem Amsterdam.

Ostatnie tchnienie
Canal+ Premium, 21:00
Podczas nurkowania jedna z dwóch sióstr doznaje niefortunnego uderzenia kamieniem, które skutkuje jej uwięzieniem 28 metrów pod powierzchnią. Druga zaczyna desperacką akcję ratunkową. Sytuacja jest beznadziejna, a czasu i tlenu coraz mniej.

Śladami wielkiego mamuta
Polsat Viasat Nature, 21:00
Liczący ponad milion lat mamut z Durfort jest najbardziej charakterystycznym eksponatem Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu i jednym z największych szkieletów na świecie. Sfatygowana przez czas skamielina wymagała renowacji. To okazja, by dowiedzieć się o nim więcej.

KRZYŻÓWKA NR 130

Poziomo:
1) powieść Josepha Conrada,
6) największy z wielorybów,
10) dzielnica Gdańska z organami,
11) Georges, twórca postaci komisarza Maigreta,
12) roślina na kompot, rzewień,
13) bita droga, gościniec,
16) minerał z grupy skaleni,
19) dokonuje kontroli, oględzin czegoś,
24) metal, ze swoją epoką,
25) chiński statek rybacki,
27) tworzy pacynki i kukiełki,
28) stan chaosu, anarchia,
29) obrońca w siatkówce,
31) olimpijska dla sportowców,
33) karbowany papier,
34) szkodnik na liściach ziemniaka,
36) pojedyncze lub złożone,
37) kuliste ciastko drożdżowe, smażone w tłuszczu,
38) żartobliwie o żywej, wesołej dziewczynie,
39) czarna rozpacz, dramat życiowy,
40) główny składnik powietrza.

Pionowo:
1) pętla przy siodle kowboja,
2) polska fabryka rowerów,
3) dziarski młodzieniec, chwat,
4) etap pracy nad filmem,
5) drzewo liściaste jak blaga,
6) należy do zakonu kontemplacyjnego,
7) zlot czarownic na Łysej Górze,
8) rodzaj gładkiej tkaniny,
9) żaglowiec Josepha Conrada,
14) mała …, a cieszy (w porzekadle),
15) np. Kasztanka Józefa Piłsudskiego,
17) śniadaniowe rogaliki z makiem,
18) zimne na świątecznym drzewku,
20) dawna zdawkowa moneta włoska,
21) buty z kółkami do jeżdżenia,
22) stan pod wpływem hipnozy,
23) rozsądek połączony z ostrożnością,
26) opłata radiowo-telewizyjna,
29) roślina przyprawowa i afrodyzjak,
30) Przemysław, dziennikarz sportowy,
31) mnogie wykwity na skórze,
32) płaszcz podbity futrem,
35) zbiór głównych zasad wiary.

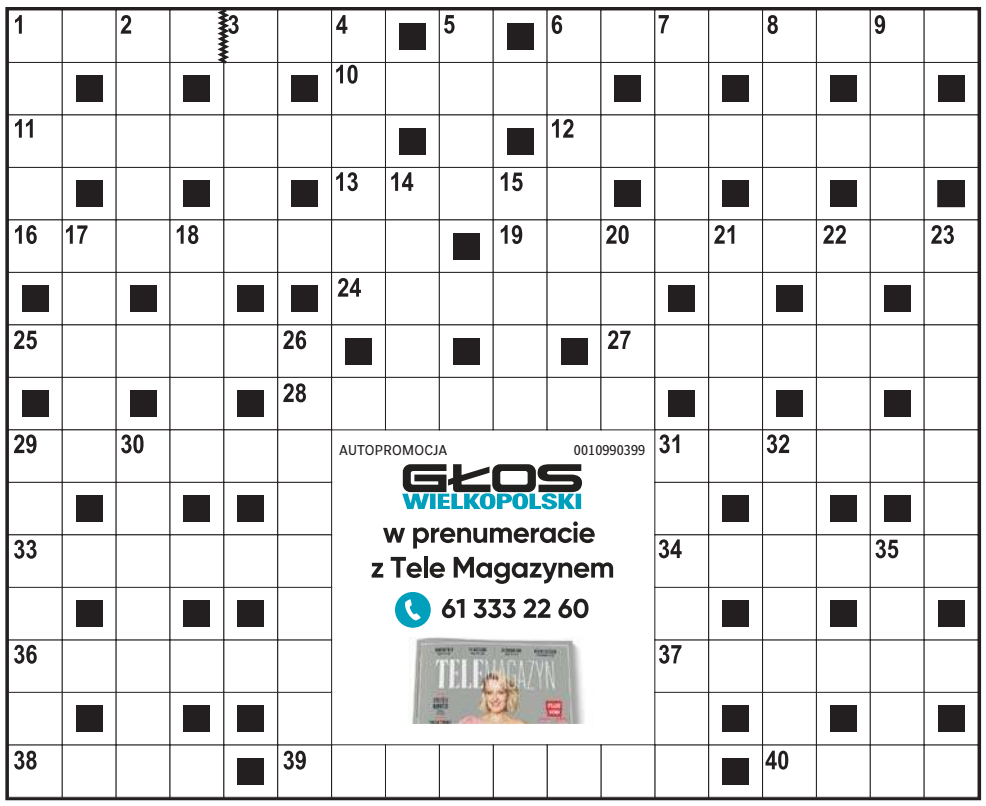

ROZWIĄZANIE NR 129

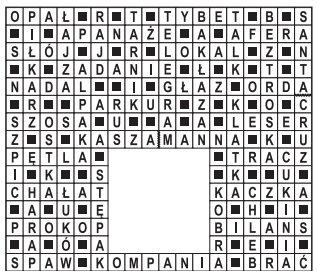

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Łatwo będzie można dzisiaj wyprowadzić Cię z równowagi. Horoskop dzienny mówi, że napięcie będzie Ci towarzyszyć aż do wieczora.
Ryby (19.02 - 20.03)
Znajdziesz sposób na oszczędności w domowym budżecie. Horoskop na dziś zapowiada, że okaże się to dziecinnie proste.
Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie wróży, że po mistrzowsku poradzisz sobie z wszystkimi zaplanowanymi na dzisiaj zadaniami.
Byk (20.04 - 20.05)
Skupiaj się dzisiaj przede wszystkim na swoich potrzebach. Horoskop dzienny uspokaja, że sprawy innych osób na tym nie ucierpią.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Ostrożnie i z rezerwą podejdź do propozycji, jaką złoży Ci ktoś z grona znajomych. Horoskop na dziś ostrzega, że może to mieć drugie dno.
Rak (22.06 - 22.07)
Twardo staniesz dzisiaj w obronie swojego zdania. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że nikt nie będzie w stanie go zmienić.
Lew (23.07 - 22.08)
Ludzie będą doceniać i chwalić to, co uda Ci się dzisiaj osiągnąć. Horoskop dzienny mówi, że dostarczy Ci to mnóstwo satysfakcji.
Panna (23.08 - 22.09)
Postawisz przed sobą ambitne cele. Horoskop na dziś to wskazówka, by do realizacji niektórych z nich zaangażować kogoś Ci życzliwego.
Waga (23.09 - 22.10)
Po południu znajdziesz więcej niż zazwyczaj czasu na odpoczynek. Horoskop dzienny na czwartek radzi dzielić go z bliską osobą.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Nie składaj deklaracji, których realizacja będzie obarczona ryzykiem niepowodzenia. Horoskop dzienny radzi trzymać język za zębami...
Strzelec (22.11 - 21.12)
Dobry nastrój będzie Twoim nieodłącznym towarzyszem. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że popatrzysz na świat przez różowe okulary.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień minie Ci w sennej, chwilami leniwej atmosferze. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że nic ważnego wokół Ciebie się nie wydarzy.

GŁOS WIELKOPOLSKI
www.gloswielkopolski.pl

Redaktor naczelny: **Leszek Waligóra**
Zastępca redaktora naczelnego: **Monika Kaczyńska**
Prezes Makroregionu: **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału: **Agnieszka Perlińska**

Redakcja: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań,
tel. 61 869 41 00, 61 860 60 00;
redakcja@glos.com
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Biuro Prasowe: **biuroprasowe@polskapress.pl**
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**, Agencja AIP **kontakt@aip24.pl**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gloswielkopolski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl a76ca93082

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Budzące grozę słowo: flagrum. Tak okrutne narzędzie tortur mogli wymyślić tylko Rzymianie – **str. 10**

Tragiczne skutki redukcji etatów. Opowieść o tym, jak w Łodzi, w 1935 r., zginął inż. Kanenberg – **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

Dlaczego Philip Marlowe stroni od filozofii?
Lubi palić papierosy Camel, a czasem fajkę. Ponadto pije whiskey lub brandy. Jest dobrym graczem w szachy – analizuje gry turniejowe.

KRÓTKO

W KINACH

Ocalić duszę ukochanej

Jutro do kin wejdzie kryminalny thriller fantasy Ruperta Sandersa „Kruk". Zakochani Shelley (FKA Twigs) i Eric (Bill Skarsgård) próbują zacząć nowe życie z dala od przestępczego świata. Jednak przeszłość nie pozwala przed sobą uciec. Gdy oboje padają ofiarą brutalnego morderstwa, Eric u progu zaświatów dostaje propozycję nie od odrzucenia. Aby ocalić duszę ukochanej przed piekłem, musi powrócić na ziemię, by wymierzyć karę odpowiedzialnym za jej śmierć.
ls

W KSIĘGARNIACH

Bodenstein & Kirchhoff

W sprzedaży są już dwie powieści wydawnictwa Gorzka Czekolada, autorstwa Nele Neuhaus: „Śnieżka musi umrzeć" i „Przyjaciele po grób". Obie z parą błyskotliwych detektywów: Oliverem von Bodensteinem i Pią Kirchhoff w roli głównej. Neuhaus to poczytna niemiecka autorka kryminałów, a jej „Śnieżka musi umrzeć" osiągnęła w Niemczech nakład prawie miliona egzemplarzy.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dalym

14 września minie 135. rocznica urodzin Carrolla Johna Daly'ego (zm. 16 stycznia 1958 r.), amerykańskiego pisarza kryminałów, twórcy postaci Race'a Williamsa. Daly uchodzi za jednego z pierwszych pisarzy tworzących w nurcie tzw. czarnego kryminału, a Williams stał się wzorem dla innych bohaterów tego typu. Po raz pierwszy opowiadanie z nim ukazało się w magazynie „Black Mask" w 1923 r., wyprzedzając publikację tekstów Dashiella Hammetta.
mg

„Pod Paragrafem", magazyn kryminalny, nr 122. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Młot na heretyków czy święty? O inkwizytorze z „Imienia róży"

Od 1323 r. Gui był biskupem diecezji Tui, rok później został biskupem diecezji Lodève. Funkcję tę sprawował aż do śmierci, 30 grudnia 1331 r. W „Imieniu róży", wyreżyserowanym przez Jean-Jacques'a Annauda, inkwizytora zagrał amerykański aktor F. Murray Abraham

Wojciech Rodak
redakcja@polskatimes.pl

Zimny, fanatyczny i bezlitosny. Taki obraz Bernarda Gui został utrwalony w kulturze popularnej dzięki powieści Umberto Eco. Jak on się ma do prawdy historycznej o tej postaci?

Inkwizytor Bernard Gui na kartach popularnej, zekranizowanej książki autorstwa Umberto Eco pt. „Imię róży" działa niczym XIV-wieczny odpowiednik śledczego NKWD. Przybywa do położonego w górach północnej Italii klasztoru, w którym dochodzi do tajemniczych morderstw. Z marszu zabiera się za rozwikłanie kryminalnej zagadki.

Jest fanatyczny, bezlitosny i chce szybkich efektów. „Nie obchodzi go wykrywanie winnych, ale spalenie obwinionych" – jak ujmuje to jego powieściowy adwersarz Wilhelm z Baskerville. Łapie więc pierwszych z brzegu podejrzanych – niepełnosprawnego umysłowo mnicha i wygłodzoną młodą chłopkę. Wymusza torturami zeznania, które pogrążają kolejnego duchownego.

Ostatecznie Gui skazuje całą trójkę niewinnych ludzi na spalenie żywcem na stosie. A tymczasem z rąk mordercy giną kolejni mnisi. Słowem, dla czytelnika czy widza Bernard Gui zdaje się być postacią nie mniej odrażającą niż sam zabójca braci, czyli Jorge z Burgos.

Świetlana łuna

Ten skrajnie negatywny popkulturowy obraz mocno kontrastuje z wizerunkiem duchownego zachowanym w dokumentach kościelnych. Otarł się on bowiem o proces kanonizacyjny. Przypisywano mu dokonanie kilku cudownych uzdrowień, w tym kilku zza grobu. Co więcej, w noc śmierci Bernarda Gui przeor dominikańskiego klasztoru w Limoges miał widzenie.

Gdy samotnie modlił się w świątyni, ujrzał świetlistą łunę, która powoli wzniosła się ku głównemu ołtarzowi, po czym rozpłynęła się w powietrzu. Uznano potem, że była to odchodząca do Boga dusza znanego inkwizytora, a także zasłużonego współbrata i przełożonego tegoż opactwa.

Jaki zatem był Bernard Gui? Przyjrzyjmy się jego sylwetce, odrzuciwszy elementy hagiograficzne i literacką fikcję.

W elicie zakonu

Limousin to malownicza historyczna kraina leżąca w wyżynnym interiorze południowo-zachodniej Francji. Od stuleci słynie z rasy krów, które są źródłem wołowiny pierwszego gatunku. Fakt ten bynajmniej nie przyczynił się do prosperity tego rolniczego regionu. Jest on bowiem najbiedniejszy i najmniej zaludniony, oprócz Korsyki, w całej metropolitalnej Francji.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl a76ca93082

Głos Wielkopolski
Czwartek, 22.08.2024

Mariusz Grabowski

FLAGRUM IDZIE W RUCH

Wyobraźnia starożytnych Rzymian dotycząca metod zadawania bólu nie znała granic. Trudno jednak dociec, dlaczego ich rozkwit nastąpił dopiero za panowania Juliusza Cezara i dlaczego pierwszą grupą, która wpadła pod but katów, byli żołnierze.

Za łagodne przewinienia karano ich chłostą wymierzoną prostym biczem (flagellatio). Jednak za większe uchybienia kara wymierzana była czymś bardziej niezwykłym: zakończonym metalowymi kulkami i haczykami flagrum.

Zabójczo skuteczne

Technologia tej tortury nie jest skomplikowana. Owe haczyki przy każdym uderzeniu wyrywały cząsteczki ciała i unosiły je ze sobą. Biczowanie flagrum romanum zapewniało zatem maksymalny efekt przy minimum wysiłku.

Nawet gdy skazaniec otrzymywał stosunkowo mało uderzeń i przeżył biczowanie, rany zadane przez flagrum były bardzo trudne do wyleczenia, często prowadząc - po wielu dniach - do śmierci w męczarniach.

Nie zabijać ojca!

Z czasem flagrum stało się karą dla wszystkich. Tego rodzaju chłosta wymierzana była np. standardową karą stosowaną w przypadku ojcobójstwa. Po torturach wymierzonych za pomocą flagrum zabójcę własnego ojca umieszczano w worku razem z psem, wężem, kogutem i małpą, a następnie ten osobliwy ładunek wrzucano do przepływającego przez Rzym Tybru.

Zazwyczaj uderzano ok. 40 razy, a osoba biczowana była przywiązana do niskiego słupa z rękami wzniesionymi do góry. Co ciekawe, odpowiedzialny za torturowanie podczas przesłuchań rzymski legionista nazywany był kwestionariuszem.

Kaźń Chrystusa

Flagrum romanum zastosowano także przy kaźni Jezusa Chrystusa. Przed biczowaniem skazanego obnażano z szat. Biczujących było dwóch, obaj wymierzali ciosy od tyłu. Bito w pozycji pochylenia, przede wszystkim po plecach, udach i łydkach, natomiast oszczędzono okolice głowy, serca i podbrzusza, nie chcąc dopuścić do przedwczesnego zgonu - tamponady serca lub tzw. ewenteracji jelit. Bicze powodowały bardzo głębokie, krwawiące rany całego ciała i często odsłaniały nerwy.

Na Całunie Turyńskim doliczono się ok. 120 ran zadanych przy użyciu flagrum przez dwóch biczowników.

Rany zadane przez flagrum były trudne do wyleczenia i często prowadziły do śmierci w męczarniach

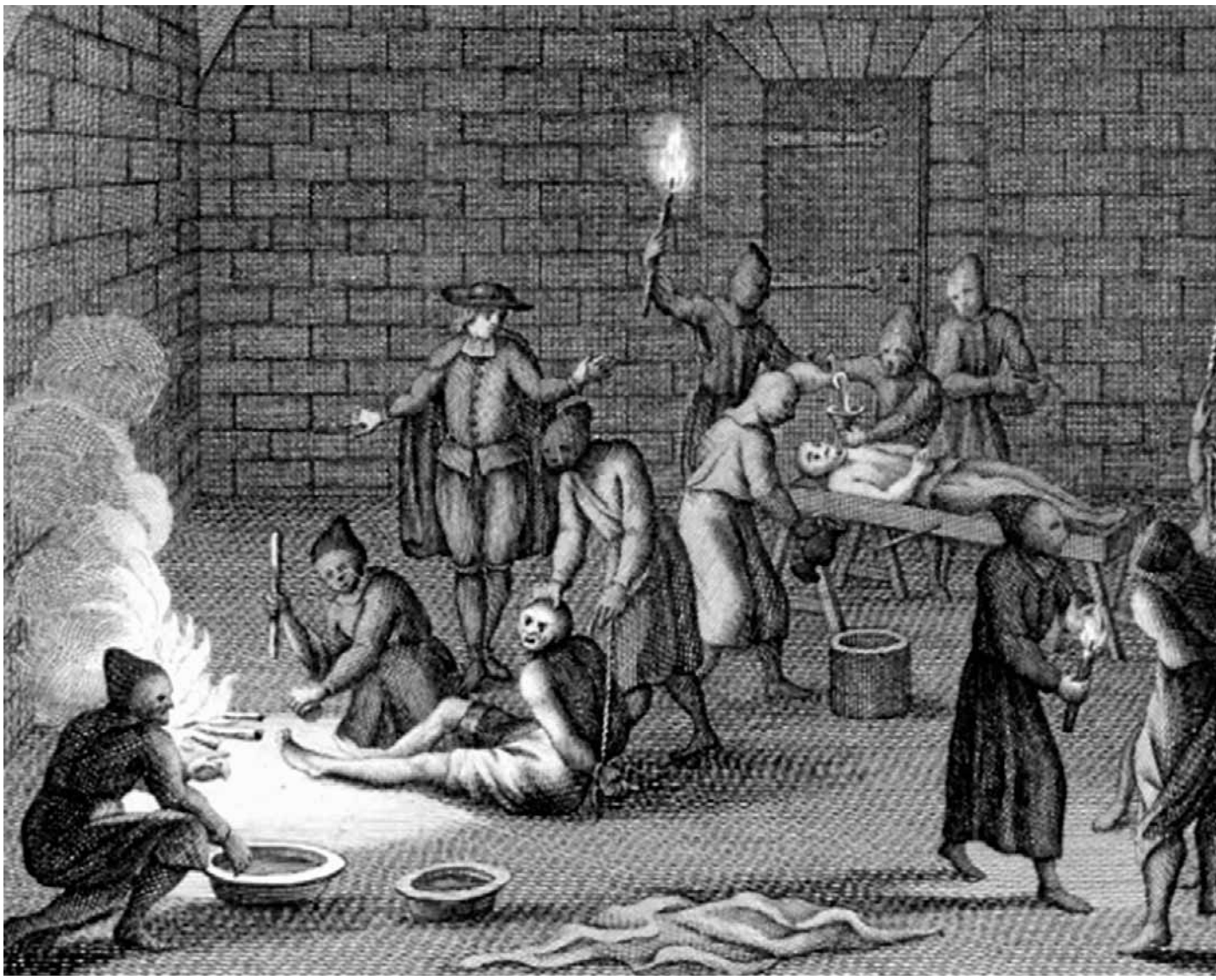

CZARNA LEGENDA BERNARD GUI MOŻE BYĆ OWOCEM PROPAGANDY

Młot na heretyków czy święty? Inkwizytor z „Imienia róży”

Ciąg dalszy ze str. 9

Podobny status Limousin miał przeszło siedem stuleci wcześniej. Wtedy właśnie, dokładniej w 1261 lub 1262 r., w małej miejscowości Royères, nieopodal Limoges - stolicy regionu, przyszedł na świat Bernard Gui. Nie wiadomo, czy pochodził z rodziny chłopskiej, czy szlacheckiej. Pewne jest to, że jego wuj Bernard Auterii był księdzem sympatyzującym z zakonem franciszkanów. Wspierał edukację młodzieńca. Pozostawił mu znaczną sumę pieniędzy na książki. Można domniemywać, że to on miał niemały wpływ na skierowanie chłopca w stronę kariery duchownej.

Nastąpiło to bardzo wcześnie. Już gdzieś pomiędzy 1266 a 1275 r. Bernard Gui wstąpił do klasztoru Dominikanów w Limoges. Tonsurę nowicjusza otrzymał od Piotra de Saint-Astier, byłego biskupa Périgueux. Kilka lat później, 16 września 1280 r., złożył wieczyste śluby zakonne na ręce wybitnego uczonego Szczepana de Salanhac.

Potem wyjechał do Bordeaux, by studiować filozofię, głównie myśl Arystotelesa oraz komentarze Alberta Wielkiego i św. Tomasza z Akwinu do tejże. Wreszcie w latach 1289-1291 uczył się w klasztorze Dominikanów w Montpellier - elitarnej kuźni kadr kierowniczych południowofrancuskiej gałęzi zakonu. Gdyby wówczas przełożeni dostrzegli w nim potencjał na akademika, skierowaliby go zapewne na dalsze studia do Paryża. Uznali jednak, że brat Bernard bardziej przyda się zakonowi w roli administratora, organizatora i klasztornego nauczyciela.

Posłuszny Bogu

Najpierw Bernard Gui był lektorem w klasztorach w Albi i Carcassonne. Szybko, bo już po paru latach, spotkał go wielki honor. W wieku raptem 33 lat został przeorem konwentu w Albi. Potem kolejno, piastując trzyletnie kadencje, pełnił tę funkcję także w klasztorach dominikańskich w Carcassonne, Castres, aż wreszcie w 1305 r. trafił znów do Limoges.

W ciągu dwóch dziesięcioleci w zakonie Bernard Gui dowiódł, że odpowiada ideałowi dominikanina. Był posłuszny Bogu i przełożonym. Mocno angażował się w pracę na kolejnych powierzanych mu odcinkach. Jego zalety dostrzegano na wyżynach hierarchii kościelnej, w otoczeniu kolejnych papieży pochodzących także z południa Francji - Klemensa V (1305-14) i Jana XXII (1316-34). To z ich namaszczenia dominikanin został dwukrotnie mianowany inkwizytorem Tuluzy, uchodzącej wówczas za „gniazdo kacerstwa”. Tam narodziła się jego czarna legenda.

Młot czy łaskawca?

Inkwizycja jako instytucja ukształtowała się na przełomie XII i XIII w. Miała być narzędziem przede wszystkim do zwalczania wszelkich ruchów heretyckich - jak katarzy, waldensi, pseudoapostołowie czy begini - które wówczas rosły w siłę na południu Europy w reakcji na bogactwa i nadużycia moralne kleru. I była. Jednak za życia Bernarda Gui działała trochę inaczej, niż przedstawiają to literatura i kino. Nie lało

eprasa.pl a76ca93082

Czarna legenda inkwizycji powstała w czasach, gdy wieki średnie dawno odeszły w przeszłość

się aż tyle krwi, nie każdy wędrował na stos. Ale po kolei.

Najpierw trzeba zaznaczyć, że procesy inkwizycyjne na tle innych średniowiecznych prawnych procedur, były całkiem sprawiedliwe i postępowe. Opierały się bowiem na racjonalnych środkach dowodowych, jak zeznania świadków czy wyznania oskarżonego.

Kościół i świeccy

Tortury, czyli jak to określano eufemistycznie „przesłuchanie bolesne", nie były wówczas na porządku dziennym. Prawo pozwalało je stosować jedynie w sytuacji, gdy istniały istotne poszlaki wskazujące na winę oskarżonego bądź gdy dwóch ludzi obciążyło go pokrywającymi się zeznaniami. Poza tym potworne warunki, w których przetrzymywano podsądnych, często powodowały, że ludzie sami zgadzali się współpracować z inkwizytorami - wyznawali winy bądź donosili na współwięźniów, byle tylko opuścić kazamaty. Nie trzeba było ich bić czy głodzić.

Wreszcie należy podkreślić, że wyrok skazujący nie zawsze oznaczał dla heretyka śmierć w męczarniach na stosie. Taki los czekał niechybnie tylko najbardziej zatwardziałe jednostki - przyłapanych na recydywie bądź tych, którzy uroczyście nie potwierdzili wiary katolickiej, wyrzekając się herezji. A takich odważnych fanatyków nie było aż tak wielu. Tutaj trzeba wspomnieć o kolejnej osobliwości. Oficjalnie Kościół nie mógł sobie plamić rąk krwią. Dlatego też inkwizytor, skazując jakiegoś nieszczęśnika na śmierć, formalnie ogłaszał, że wydaje go w ręce władzy świeckiej.

Spory wachlarz kar

Dla winnych, którzy wyrzekli się herezji, przewidywano dosyć szeroki wachlarz lżejszych kar. Wszystko zależało od stopnia ich zaangażowania w kacerstwo i momentu w procesie inkwizycyjnym, gdy wyznali swoje winy. Najlżejsza z kar polegała na noszeniu dużego żółtego krzyża na ubraniu, na piersiach i na plecach, przez wyznaczony okres pokuty. Tak napiętnowani ludzie od razu spychani byli na margines średniowiecznej społeczności. O wiele sroższa była pokuta, polegająca na odbyciu pielgrzymki do Composteli bądź aż do Ziemi Świętej, co nie było przedsięwzięciem ani bezpiecznym, ani tanim.

Dlatego też często próbowano jakoś się od niej wywinąć. Dalej znajdowały się kilkuletnie wyroki więzienia, o łagodnym lub zaostrzonym rygorze. Wreszcie skazańcom wyjątkowo zatwardziałym, którzy popadli ponownie w herezję, konfiskowano cały majątek. Przechodził on wówczas na własność francuskiego króla, który sprzedawał go na aukcjach, zasilając swój skarbiec.

Od szpiclów się roi

Sankcje inkwizycji nie omijały także zmarłych. Ciała skazanych kacerzy pochowanych w poświęconej ziemi ekshumowano i palono na stosie. Ich winę ogłaszano publicznie, by zawstydzić rodzinę denata i zwrócić na nich czujne oczy sąsiadów.

Pierwsze lata na stanowisku inkwizytora Tuluzy, najbardziej intensywne i bezlitosne, Bernard Gui poświęcił na walkę z katarami. Owi heretycy - mimo zwycięstwa krwawej krucjaty przeciwko nim z pierwszej połowy XIII w. i wieloletnich represji - podnosili głowę w Oksytanii. Na przełomie XIII i XIV w. znów zaczęła działać ich zakonspirowana siatka. Przewodzili jej bracia Wilhelm i Piotr Authier. Nauczając i podróżując po całej południowej Francji, codziennie ryzykowali wpadkę, tym bardziej że już w 1300 r. zadenuncjowano ich dominikanom z Pamiers. Od tamtej pory znajdowali się na celowniku kościelnych szpicli. Mimo to nieustraszeni kontynuowali działalność misyjną i udzielali najważniejszych sakramentów swoim katarskim braciom i siostrom.

GUI DO HISTORII PRAWA PRZESZEDŁ JAKO AUTOR PODRĘCZNIKA INKWIZYCJI ZATYTUŁOWANEGO „PRACTICA INQUISITIONIS HAERETICAE PRAVITATIS".

To waldensi

Kolejną kacerską grupą, którą tropił i prześladował inkwizytor z Tuluzy, byli waldensi. Podobnie jak katarzy, funkcjonowali oni w ścisłej konspiracji, rozsiani po mniejszych miejscowościach całej południowej Francji, ale ich gminy można było spotkać w całej Europie, od Hiszpanii po Polskę i Norwegię. Popadli w konflikt z organizacją kościelną na kilku płaszczyznach. Chcieli m.in. głosić słowo Boże poza wszelką kontrolą tej instytucji, w oparciu o własne tłumaczenie Biblii. W dodatku byli radykalnymi zwolennikami tzw. kościoła ubogich, sami wyrzekając się przy tym wszelkich dóbr materialnych.

Nic więc dziwnego, że działalność kaznodziejska i rosnące wpływy waldensów wywoływały u hierarchów kościelnych silne poczucie zagrożenia katolickiego monopolu władzy nad rządem dusz. Eliminacja sekty stała się więc jednym z priorytetowych celów Kościoła od połowy XII w. Inkwizycja wysyłała w teren setki agentów, mających namierzyć kacerskie ośrodki. Często jej operacje kończyły się powodzeniem. Ale czasem zdarzało się, że jej szpiedzy przechodzili na drugą stronę i sami stawali się heretykami.

Łagodzący kary

Podsumowując inkwizycyjną karierę Bernarda Gui, nie sposób pominąć statystyki wydanych przez niego wyroków, przygotowanej przez amerykańskiego historyka Jamesa B. Givena. Na 931 wyroków ogłoszonych przez dominikanina w czasie pracy w Tuluzie, jedynie 41 stanowiły wyroki śmierci. Na resztę werdyktów skazujących składały się głównie wyroki więzienia o normalnym rygorze i nakazy noszenia krzyży. Trzeba też podkreślić, że Gui złagodził kary przeszło 274 heretykom, odbywającym wyroki (np. aż 139 osobom zamienił więzienie na nakaz noszenia krzyża).

W świetle tych danych zdaje się, że popkulturowy portret krwiożerczego inkwizytora jest mocno przerysowany. Bernard Gui nie był z pewnością łagodnym sędzią, ale trudno uznać, iż należał do brutali. Szczególnie jeśli przyjmiemy standardy z jego epoki.

Legat i biskup

Pokłosiem doświadczeń z okresu pracy dominikanina w trybunale był „Podręcznik inkwizycji". Bernard Gui napisał go z myślą o swoich następcach. W jego dorobku znalazł się także swoisty średniowieczny bestseller. Chodzi tu o „Flores chronicorum", w którym klarownie przybliżał historię powszechną. Była to pozycja szeroko rozpowszechniona w klasztornych bibliotekach całej Europy.

Bernarda Gui nie omijały także kolejne zaszczyty i awanse. Jako legat papieski uczestniczył w rokowaniach pokojowych we Flandrii i w północnych Włoszech. W latach 1316-1320 był generalnym prokuratorem zakonu dominikanów. Ukoronowaniem jego kościelnej kariery było objęcie kolejno dwóch biskupstw. Najpierw w 1323 r. objął diecezję Tui w hiszpańskiej Galicji. Rok później przeniesiono go do Lodève, niewielkiego miasteczka w Oksytanii, położonego na zachód od Montpellier.

Biskup Lodève Bernard Gui - zasłużony dominikanin, historyk i inkwizytor - zmarł 30 grudnia 1331 r. na zamku w Lauroux (dziś w regionie Oksytania, w departamencie Hérault). Pochowano go w kościele Dominikanów w Limoges (obecnie kościół Sainte Marie).

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL ŁÓDZKI

Przędzalnia fabryki Krushe i Ender na początku lat 30. XX w. Tu zginął inż. Kanenberg

Nie miał pracy, więc z zemsty zabił dyrektora fabryki

Ryszard Kanenberg, dyrektor fabryki Krusze i Ender w Pabianicach zginął przed wejściem do swego biura. Śmiertelne strzały oddał zwolniony robotnik Józef Tysiak.

Do tej zbrodni doszło pod koniec maja 1935 r., po godz. 8 rano. Dyrektor administracyjny fabryki Krusze i Ender znajdował się u progu biura spółki, na rogu ul. Zamkowej i Pierackiego, gdy ktoś oddał do niego pięć strzałów w plecy. Ciężko ranny zdołał jeszcze przejść ulicę i padł nieprzytomny w portierni fabryki.

Kanenberg zmarł

Na miejsce przybyła karetka. Dyrektor miał rany postrzałowe płuc, brzucha i nogi. Zawieziono go do pabianickiego szpitala, jednocześnie wezwano trzech lekarzy z Łodzi. Ryszard Kanenberg trafił na stół operacyjny. Po wyjęciu kuli z płuca stan jego zdrowia się polepszył. Jednak nie na długo. Po południu Ryszard Kanenberg zmarł.

Miał 43 lata. Od piętnastu lat pracował w firmie Krusze i Ender. Należał do znanych pabianickich działaczy sportowych i społecznych. Był prezesem koła Związku Oficerów Rezerwy w Pabianicach, komendantem straży ogniowej, a także założycielem łódzkiego okręgowego Związku Bokserskiego. Należał do najlepszych polskich sędziów bokserskich. Osierocił żonę i dwoje dzieci.

Zakup rewolweru

Policja nie musiała szukać zabójcy. Zaraz po oddaniu strzałów Tysiak szybkim krokiem odszedł z miejsca zbrodni. I poszedł na posterunek policji. Powiedział, że strzelał do dyrektora i spokojnie wytłumaczył, że pożyczył od siostry 30 zł. Wyjaśnił jej, że są mu potrzebne na opłacenie zaległego komornego. Za te pieniądze kupił rewolwer.

Rano jego żona wyszła do fabryki. On został z synem. Chłopiec spał, gdy wychodził z domu. Poszedł pod biuro, w którym pracował dyrektor. Zaczaił się za rogiem. Gdy na ulicy pojawił się Kanenberg, zaczął do niego strzelać. Podczas przesłuchań Józef Tysiak wyjaśniał, że po latach pracy został zwolniony. Zlikwidowano oddział, na którym był zatrudniony. Jemu i innym robotnikom obiecano, że w miarę możliwości będą w pierwszej kolejności przyjmowani do pracy.

„Zostałem zbrodniarzem"

Przed sądem Tysiak przyznał się do winy. Bardzo cierpiał, że został bez pracy. „Ja jestem mąż, myślałem sobie stale i ja powinienem pracować na dom i synka - wyjaśniał. - Za wszelką cenę chciałem dostać pracę. Więc znów pisałem prośbę i znów chodziłem i zabiegałem o pracę. Nie dostałem zajęcia. Byłem bezrobotny dalej, chciałem być człowiekiem - zostałem zbrodniarzem...".

Tysiakowi groziła kara śmierci. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał go na dożywocie. Wyrok ten wywołał oburzenie w środowiskach robotniczych. Powołano komitet obrony Tysiaka. Podczas rozprawy apelacyjnej broniło go trzech wybitnych adwokatów warszawskich: Leon Berenson, Kazimierz Hartman i Stanisław Benkiel. Sąd drugiej instancji okazał się dla Tysiaka łaskawszy. Wyrok brzmiał dziesięć lat więzienia.

opr. pisk

eprasa.pl a76ca93082

Głos Wielkopolski
Czwartek, 22.08.2024

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje Bożydar Brakoniecki

Ogień szaleje w Zakopanem
W zabytkowej willi w sercu Zakopanego wybucha pożar, w którym ginie człowiek. Kim on był? Policja na czele z komisarz Michaliną Falk uznaje sprawę za nieszczęśliwy wypadek. Tylko właściciel stojącego po sąsiedzku hotelu ma wątpliwości...
Marta Matyszczak, „Zakończeniem jest Zakopane", Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2024, cena 39,90 zł

Detektyw w stanie konsternacji
Herkules Poirot otrzymuje intrygujący list i postanawia odwiedzić jego autorkę, pannę Arundell. Okazuje się, że kobieta od jakiegoś czasu ... nie żyje. Wedle jej testamentu rodzina zostaje wydziedziczona, a spadek otrzymuje dama do towarzystwa.
Agatha Christie, „Niemy świadek", Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2024, cena 49,90 zł

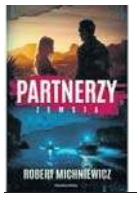

Nie igra się ze szpiegami
Dwoje oficerów Agencji Wywiadu wyrusza na Fuerteventurę, aby obserwować polityka. Polscy agenci nie wiedzą, że Służba Wywiadu Zagranicznego dostała rozkaz od prezydenta Federacji Rosyjskiej, żeby ich zlikwidować.
Robert Michniewicz, „Partnerzy. Zemsta", wyd. Czarna Owca, Warszawa 2024, cena 49,99 zł

Ta pętla powoli się zaciśnie
Pewien biznesmen ma zlecenie dla Marka Benera – prosi go o odnalezienie nastoletniej córki Marty. Po serii głuchych telefonów dziennikarzowi wydaje się, że rozwiązanie jest już blisko, lecz za każdym razem mu umyka. Pętla powoli się zaciska.
Robert Małecki, „Porzuć swój strach", Wydawnictwo Literackie, Kraków 2024, cena 49,90 zł

Czy da się uciec od przeszłości?
Alicja Mort stoi przed życiową szansą. Wyjątkowe umiejętności wykrywania wszelkich kłamstw otwierają jej drogę do świata wielkiego biznesu. W końcu może zerwać ze swoją policyjną przeszłością i stać się tym, kim zawsze chciała.
Bartosz Szczygielski, „Dysharmonia", wyd. Czwarta Strona, Poznań 2024, cena 34,90 zł

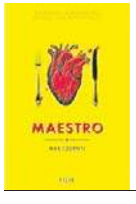

To w ogóle jest możliwe!?
Znany pisarz prowadzi telelinię wsparcia dla osób mających myśli samobójcze. Dzięki niej dowiaduje się w pewnym momencie o mrocznym wydarzeniu z przeszłości pewnego człowieka. Sęk w tym, że ten człowiek był bohaterem jednej z jego książek...
Max Czornyj, „Maestro", wyd. Filia, Poznań 2024, cena 49,90 zł

Jak handluje się pięknymi dziewczynami?

Stella jest właścicielką najlepszej agencji modelek, w której obowiązki pięknych dziewczyn wykraczają daleko poza wybiegi projektantów. Agencja wychowuje je na... gejsze.

EVA MINGE

Projektantka mody, instagramerka, autorka kryminałów. W „Ubierałam arabskie księżniczki" i „Furtce do piekła" opisała m.in. powiązania świata pełnego luksusu i międzynarodowej przestępczości.

„Biznes, który stworzyła, nie należał do spokojnych, ale lubił ciszę. I ona musiała o tę ciszę dbać. Zupełnie odwrotnie rzecz się miała z dziewczynami, które zatrudniała, bo te im bardziej były znane i im częściej pisały o nich internet oraz kolorowe gazety, tym chętniej klienci korzystali z ich usług. Zdarzało się, że takim dziewczynom woda sodowa uderzała do głowy, ale Stella, widząc, że zaczynają się wymykać spod jej kontroli, natychmiast rozwiązywała z nimi umowę. A wtedy przeważnie panny traciły na wartości - gdyż większość wzmianek na ich temat i zdjęć na okładkach była efektem sponsoringu Stelli. Stella tak samo szybko mogła kogoś wynieść na szczyt, jak i z niego zepchnąć. I nigdy nie wybaczała zdrady. Nie chodziło tutaj o potrzebę zemsty. Wiedziała po prostu, że z taką dziewczyną znowu prędzej czy później będzie miała kłopoty. I do tej pory system działał, drobne wpadki były proste do naprawienia. Lecz Ada sprawiła, że sytuacja zupełnie wymknęła się spod kontroli. W dodatku dotyczyła kogoś, kto był ostatnim człowiekiem na Ziemi, przed którym Stella chciałaby się spowiadać.

Agencje zajmujące się podobnym biznesem rosły jak pleśń na wilgotnym chlebie. Ich ceny były bardzo konkurencyjne i mało kto wiedział, że powodem tego jest pobieżność zarówno w doborze dziewcząt, jak i w ich szkoleniu oraz opiece prawnej. Firmy te niszczyły rynek i tylko nieskazitelna opinia jej agencji pozwalała Stelli wygrywać z tą dziką konkurencją. Bo najbogatsi klienci nie chcieli działać z przypadkowymi ludźmi. Na najwyższym towarzyskim poziomie wszystko musi być gwarantowane, sprawdzone, obwarowane poważnymi umowami z poważnymi konsekwencjami. Tu nikt nie bawił się w partyzantkę. Stawka była zbyt wysoka i nie chodziło wyłącznie o pieniądze, ale głównie o reputację klientów, którzy korzystali z usług agencji Stelli. Do tej pory wygrywała we wszystkich rankingach, a każdy pożar udawało jej się ugasić w zarodku. Pomagała także w sytuacjach kryzysowych swoim klientom, którzy przez nieostrożność i głupotę potrafili doprowadzić do katastrofy. Ileż to razy musiała prać cudze brudy! Najlepszym przykładem był jeden z jej ostatnich kontrahentów. Wszystkie szczegóły zostały dopięte i Stella wysłała mu na jacht jedną z najlepiej przeszkolonych dziewczyn, a jej stawka była tak wysoka, że nigdy nie pokusiłaby się o działanie na niekorzyść firmy. Problem polegał na tym, że mężczyźnie po tygodniu ćpania włączyła się ułańska fantazja i postanowił tymże jachtem popłynąć do własnej żony na Bahamy, gdzie ta spędzała wakacje. Bo siedemdziesięciolatek miał w życiu wszystko poza jednym - ekscytacją. Zamroczony lekko narkotykami i ostatnimi upojnymi doznaniami, zafascynowany świetnie wyszkoloną i przygotowaną dziewczyną, postanowił zmienić swoje życie i natychmiast poinformować o tym żonę. Nie przewidział tylko jednej rzeczy - nie stać go było na rozwód. To właśnie żonie zawdzięczał swój ogromny majątek. Cała historia skończyłaby się z pewnością katastrofą, gdyby nie fakt, że jachtem płynęła właśnie ta, a nie inna, mniej rozgarnięta dziewczyna. Najcenniejsze dziewczyny pracowały w bardzo dyskretnych przestrzeniach. Zarabiały tak dużo, że nie musiały obsługiwać wielu klientów. Każda z nich była nie tylko piękna, ale dobrze wykształcona, potrafiły więc zadowolić każdego mężczyznę zarówno emocjonalnie, jak i seksualnie. Dziewczyny odbywały zajęcia z psychologii i seksuologii. Rozpoznawały stany emocjonalne klientów, by sprostać wymaganiom danej chwili. Agencja wyposażała je w wiedzę na temat każdego praktycznie klienta. Ponieważ firma Stelli była częścią dużej międzynarodowej struktury, to wszystkie jej oddziały ze sobą współpracowały w razie potrzeby. I chociaż coraz częściej to kobiety sięgały po ten rodzaj rozrywki, Stella nie chciała poszerzać działalności. Bo tak jak doskonale znała się na psychice mężczyzn i potrafiła przewidzieć większość ich reakcji, to kobiety zawsze ją zaskakiwały.

Dziewczyna z jachtu przytomnie przekazała jej wszystkie szczegóły, łącznie z pozycją statku i zamiarami właściciela. Dlatego Stella natychmiast wyruszyła naprzeciwko problemowi. Musiała znaleźć sposób na zatrzymanie tej całej katastrofy. Na szczęście na tych samych wodach pływało kilka jachtów, a ponieważ wśród ich właścicieli było wielu klientów Stelli, jeden z nich wyruszył na ratunek. Kiedy mężczyzna ostatecznie wytrzeźwiał, przesłał na konto agencji premię, która była dwukrotnością sumy, jaką zapłacił za dziewczynę. A wychowanka Stelli za idealne zachowanie otrzymała jej połowę.

Stella szanowała dziewczyny, które szanowały ją i pracę. Tłumaczyła im, że tak naprawdę pracują na własny rachunek, a ona jest tylko agencją, która dba o ich interesy i bezpieczeństwo. Kiedy któraś chciała studiować, a za naukę trzeba było zapłacić, Stella w nią inwestowała. Tak było też z Ady.

Stella była naprawdę zdziwiona, że kobieta zaryzykowała tak doskonale rozwijającą się karierę. Firma zadbała o jej medialną pozytywną rozpoznawalność, co nie było najprostsze. Nic bowiem nie ma trudnego w tym, by zrobić wokół dziewczyny trochę szumu, skandalu, stworzyć plotkę o romansie z jakąś osobistością. Nad tym pracował cały sztab doskonale opłacanych osób. Ale taka rozpoznawalność w dzisiejszych czasach nie była już w cenie. Owszem, jeżeli chodziło o imprezy, na których dziewczyna mogła sprzedać się za kilka tysięcy, to tak. Ale Stella się tym nie zajmowała. Oczywiście miała i takie dziewczyny w swojej ofercie, ale nimi zajmował się Hugo. On potrafił ogarniać te klimaty i Stella nigdy się w jego sprawy nie mieszała. Jej zadaniem było prowadzenie czyściutkiej agencji modelek, powiązanej z wybitnie luksusową agencją towarzyską. Oczywiście ta druga działalność była ukryta. Tylko nieliczne modelki zarabiają naprawdę duże pieniądze - w końcu znanych twarzy w modelingu na świecie jest niewiele. Resztę stanowią dziewczyny zarabiające przyzwoicie, ale z tych zysk agencji nie pozwala na takie życie, jakie prowadziła Stella. Kampanie dla największych domów mody na świecie, najbardziej prestiżowe pokazy i wydarzenia medialne, w których modelki brały udział, były intratne. Nie przebijały jednak najprostszego zysku, jaki płacili klienci za emocje poza wybiegiem, chętnie na marginesie świata mody. Stella przekonała się o tym na własnej skórze. Nikt nie uczył jej tego biznesu. Zorientowała się, jak to jest dość szybko zarobić duże pieniądze i nie być posądzonym o prostytucję, kiedy wygrała wybory miss. Jej drugie miejsce w półfinałach nie zadowoliło organizatorów. Zrobili wszystko, aby to właśnie ona wygrała. Ona także nie stała bezczynnie.

Stella zgasiła światło w swojej kabinie i puściła w słuchawkach ulubionego Rachmaninowa. Jego muzyka uspokajała ją, a zarazem nastrajała do walki. Tego, co czekało ją po wyjściu z samolotu, chciałaby uniknąć za wszelką cenę. Gdyby pieniądze załatwiły sprawę, zapłaciłaby dziesięć czy dwadzieścia milionów za święty spokój. Ale obawiała się, że tym razem żadna kwota nie zadowoli tego klienta. Pieniądze nie grały dla niego absolutnie żadnej roli. Był jednym z najbogatszych ludzi na świecie. Mówiąc szczerze, Stella niejeden raz zastanawiała się, dlaczego kupuje wychowaną przez nią dziewczynę. Gdyby chciał ją dla zabawy, dobrego towarzystwa, Stella by to zrozumiała. Natomiast ruch, który wykonał, aby się z tą dziewczyną ożenić, był dziwny. Jakby naprawdę się zakochał. Ada była wyjątkowym towarem. W wersji oficjalnej pochodziła z wioski spod Białegostoku i była naturalnie piękna. Tak naprawdę Stella przez lata pracowała razem z nią nad jej doskonałymi proporcjami. Wysyłała dziewczynę na ćwiczenia ruchowe, masaże i inne zabiegi, które podkreśliły jej figurę. Długie, gęste, jasne włosy otaczały twarz stworzoną do portretowania. Ogromne oczy, wąski prosty nos i niezbyt duże usta o pięknym wykroju maliny w połączeniu z wyraźnie zarysowanymi kośćmi policzkowymi nadawały jej twarzy elegancję (...)".

Eva Minge, „Agencja", wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2024, cena 45 zł

eprasa.pl a76ca93082

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143
Przez internet: ibo.polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com
pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

POKÓJ

AKADEMIK 601-567-270 Pń Grunwald

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki itp -gotówka 604118772

MASZYNY URZĄDZENIA

STARĄ tokarkę bez silnika kupię - zapłatę 400 -500zł. 780-078-915

Zdrowie

ZABIEGI

MASAŻE różne. Tel. 664-811-233

MASAŻE wszystko tel. 781-661-758

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINA lakier układ 509-39-59-90

Dachy 781-098-740

TRANSPORTOWE

ABSOLUTNIE tani wywóz 501-223-965

AUTOPROMOCJA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Turystyka

KRAJ

MORZA

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

0011152360

„Zamknęły się kochane oczy, spoczęły pracowite ręce, przestało bić najdroższe serce”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 18 sierpnia 2024 roku zasnęła w Panu
Ukochana Mama, Babcia, Prababcia, Teściowa

ś†p

Stanisława Jankowiak

lat 83

Msza św. pogrzebowa odprawiona zostanie
w piątek 23 sierpnia 2024 roku o godzinie 10.30
w kościele pw. św. Antoniego Padewskiego
przy ul. św. Antoniego 50 na Starołęce.
Pogrzeb po mszy św. na miejscowym cmentarzu.
W smutku pogrążone
Dzieci z Rodzinami
Prosimy o nieskładanie kondolencji.

0011152939

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 21 sierpnia 2024 roku odszedł od nas
kochany Mąż, Tata, Teść i Dziadek

ś†p

Marek Łukasik

lat 64

Msza św. i pogrzeb odbędą się
w piątek 23 sierpnia 2024 roku o godzinie 14.30
w kościele i na cmentarzu w Kicinie.

W smutku pogrążona
Rodzina

AUTOPROMOCJA
aktualne z całej Polski **przetargi**
nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0011151381

Obwieszczenie
Starosty Obornickiego

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311),

zawiadamiam,

że na wniosek Zarządu Powiatu Obornickiego z dnia 7 marca 2024 r. Starosta Obornicki wydał w dniu 19 sierpnia 2024 r. decyzję nr 2/2024 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie ciągu pieszo-rowerowego wzdłuż drogi powiatowej nr 2052P Bogdanowo – Uścikowo.
Ww. wnioskiem objęte zostały następujące nieruchomości lub ich części:
-obręb ewidencyjny Bogdanowo, działka nr ew.: **290,**
-obręb ewidencyjny Uścikowo, działki nr ew.: **349, 397/4,** 414/1 (**414/11**, 414/12), 414/10 (**414/15**, 414/16), **415.**
W wykazie zastosowano następujące oznaczenia:
- przed nawiasem podano numer działki ulegającej podziałowi,
- w nawiasie podano numery działek powstałych po podziale,
- tłustym drukiem zaznaczono działki objęte inwestycją.

Strony postępowania mogą się zapoznać z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Obornikach - Wydział Budownictwa i Środowiska Referat Architektury i Budownictwa, ul. 11 Listopada 2a, pok. nr 212, w godzinach pracy tut. Urzędu (poniedziałek godz. 8.00-16.00, wtorek-piątek godz. 7.00-15.00), po uprzednim uzgodnieniu terminu.
Od decyzji służy odwołanie do Wojewody Wielkopolskiego, za pośrednictwem Starosty Obornickiego, w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji przez wnioskodawcę lub zawiadomienia pozostałych stron o jej wydaniu. Zgodnie z art. 49 Kodeks postępowania administracyjnego zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.
W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strony mogą zrzec się prawa do wniesienia odwołania. Z dniem doręczenia Staroście Obornickiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, niniejsza decyzja stanie się ostateczna i prawomocna.

Z up. Starosty Obornickiego
/ - / Waldemar Cyranek
Wicestarosta

REKLAMA 0011151446

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w granicach miejscowości Stęszew i Zamysłowo, gmina Stęszew

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym* (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130) oraz art. 39 w związku z art. 46 pkt 1 oraz 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. *o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko* (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską Gminy Stęszew uchwały nr V/24/2024 z dnia 25 czerwca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w granicach miejscowości Stęszew i Zamysłowo, gmina Stęszew.

Granice obszaru objętego sporządzaniem zmiany planu określone zostały na mapie.

Celem zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego jest zmiana odległości, w której wyznaczona jest nieprzekraczalna linia zabudowy dla działki nr ewid. 1443/22, obręb ewid. Stęszew.

Zawiadamiam również o przystąpieniu do przeprowadzania strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla ww. projektu zmiany miejscowego planu.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionej zmiany planu miejscowego na piśmie, utrwalonym w postaci papierowej na adres i w siedzibie Urzędu Miejskiego Gminy Stęszew, ul. Poznańska 11, 62-060 Stęszew, lub w formie dokumentu elektronicznego, na adres ePUAP: /t263vg0jhb/SkrytkaESP lub na adres e-mail: urzadgminy@steszew.pl, w terminie **do dnia 16 września 2024 roku**.

Wnioski należy składać za pomocą formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego, dostępnego na stronie internetowej Gminy Stęszew https://www.steszew.pl/asp/planowanie-i-zagospodarowanie-przestrzenne,110,,1.

Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym* składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.
Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków i uwag jest Burmistrz Gminy Stęszew.

Burmistrz Gminy Stęszew
(-)
mgr inż. Włodzimierz Pinczak

KLAUZULA INFORMACYJNA RODO

Administrator danych osobowych. Administratorem Państwa danych osobowych jest Burmistrz Gminy Stęszew. Można się z nami kontaktować w następujący sposób: a) listownie: 62-060 Stęszew, ul. Poznańska 11 b) przez elektroniczną skrzynkę podawczą dostępną na stronie urzadgminy@steszew.pl c) telefonicznie: 618 197 122 Inspektor ochrony danych. Możecie się Państwo kontaktować również z wyznaczonym Inspektorem Ochrony Danych pod adresem email iod@comp-net.pl. Cele i podstawy przetwarzania. Będziemy przetwarzać Państwa dane osobowe w celu realizacji zadań zgodnie z ustawą z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Następnie Państwa dane będziemy przetwarzać w celu wypełnienia obowiązku archiwizacji dokumentów wynikającego z ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach. Odbiorcy danych osobowych. Odbiorcami Państwa danych osobowych będą podmioty upoważnione na podstawie przepisów prawa oraz inne podmioty, z którymi administrator posiada stosowne zapisy o powierzeniu danych. Okres przechowywania danych. Będziemy przechowywać Państwa dane przez czas realizacji zadań administratora wskazanych w ustawie z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego, a następnie - zgodnie z obowiązującą u administratora Instrukcją kancelaryjną oraz przepisami o archiwizacji dokumentów. Prawa osób, których dane dotyczą. Zgodnie z przepisami prawa przysługuje Państwu: a. prawo dostępu do swoich danych oraz otrzymania ich kopii; b. prawo do sprostowania (poprawiania) swoich danych; c. prawo do usunięcia danych osobowych, w sytuacji, gdy przetwarzanie danych nie następuje w celu wywiązania się z obowiązku wynikającego z przepisu prawa lub w ramach sprawowania władzy publicznej; d. prawo do ograniczenia przetwarzania danych; e. prawo do wniesienia skargi do Prezesa UODO (na adres Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa). Informacja o wymogu podania danych. Podanie przez Państwa danych osobowych jest obowiązkiem wynikającym z ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

REKLAMA 0010703171

POGOTOWIE

Wypadki	**999, 112**

WAŻNE TELEFONY

Policja	**997**
Straż Pożarna	**998**
Straż Miejska	**986**
Pogotowie Energetyczne	**991**
Pogotowie Gazowe	**992**
Pogotowie Wodno-Kananalizacyjne	**994**
Pogotowie Ciepłownicze	**993**

UM Poznań
Informacje ważne dla mieszkańców miasta
tel. 61 834 61 26

Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej
tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,
ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,
tel. 19 445

Informacja PKP
tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań
tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,
aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,
tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska
800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,
ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,
tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów Marek Radwański,
ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,
tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów (dla Poznania) dr Marek Janczyk,
ul. Libelta 16/20, Poznań,
tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej
tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”
(czynny 24 godziny) **tel. 61 814 17 17**

Zgłoszenia przemocy w rodzinie: niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań
tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin
(czynny 24 godziny) **tel. 61 843 01 01**

Anonimowi Alkoholicy
(czynny w godz. 18-22) **tel. 61 853 16 16**

MONAR Poznań
tel. 61 868 72 27
(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań
800 190 590
(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa
801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,
ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,
tel. 61 875 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,
ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,
tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach kwarantanny i zdrowia - Sanepid
tel. 222 500 115

eprasa.pl a76ca93082

Właśnie, po co nam te igrzyska?

Dorota Kowalska
sport

Organizacja igrzysk olimpijskich to wielkie wyzwanie. Czy powinniśmy się go podjąć? Premier twierdzi, że tak. Jedni piszą, że nie mamy chleba, więc Donald Tusk funduje nam igrzyska, inni, że to „szansa na gigantyczny rozwój infrastruktury sportowej Warszawy i całej Polski!"

FOT. PAP/RAFAŁ GUZ

Donald Tusk: Realna perspektywa, biorąc pod uwagę już wstępne decyzje MKOl, to 2040 lub 2044 rok

Premier zaskoczył, w każdym razie w przestrzeni publicznej zawrzało. Tym razem nie chodzi jednak o rozliczenia, kolejne komisje, wybory prezydenckie, ale o sport. A konkretnie o igrzyska olimpijskie.

- Polska formalnie podejmie starania o organizację igrzysk olimpijskich - oświadczył w piątek premier Donald Tusk na wspólnej konferencji prasowej z ministrem sportu i turystyki Sławomirem Nitrasem. - My de facto już od wielu miesięcy prowadzimy działania na rzecz urealnienia tego marzenia, jakim byłaby olimpiada w Polsce. Dedykuję dzisiejszym dziesięcio-, dwunasto-, piętnastolatkom tę decyzję, że Polska formalnie podejmie starania o organizację igrzysk olimpijskich - dodał premier.

Jak zaznaczył, „życie pokaże, czy jest to realny cel", a „realna perspektywa, biorąc pod uwagę wstępne decyzje, zobowiązania, deklaracje Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego", to 2040 lub 2044 rok.

- Dziękuję za tę deklarację dotyczącą igrzysk olimpijskich. Myślę, że to jest informacja, na którą Polacy czekali - stwierdził minister sportu i turystyki Sławomir Nitras. - Widziałem igrzyska w Paryżu i mogę powiedzieć, że od strony organizacyjnej jesteśmy w stanie taki projekt przeprowadzić. Polska jest gotowa - zapewnił.

Dodał, że „oczywiście wymaga to nakładów infrastrukturalnych, ale my wiele rzeczy już mamy". Zaznaczył, że dla Francji igrzyska stanowiły większe wyzwanie w zakresie bezpieczeństwa niż organizacji, logistyki i zadań sportowych.

Jak można było się spodziewać, ta deklaracja premiera rozgrzała internet. Opozycja nie zostawiła na Donaldzie Tusku, czy raczej ekipie rządzącej, suchej nitki.

„Na CPK nas nie stać, na elektrownię jądrową nas nie stać, na obniżkę składki zdrowotnej nas nie stać, na fabryki amunicji nas nie stać, ale na wydanie dziesiątków miliardów złotych na organizację igrzysk według Tuska nas stać. Widocznie przy igrzyskach łatwiej się nakraść" - skomentował poseł Konfederacji Sławomir Mentzen.

„Nie będzie chleba, będą igrzyska" - to poseł PiS Waldemar Buda.

Michał Wójcik z Suwerennej Polski stwierdził, że „ Premier Tusk mógł poinformować, że chcemy jako państwo zorganizować misję na Księżyc, a on tylko o chęci organizacji przez nas igrzysk olimpijskich. Zabawne".

Aktywna w sieci była premier Beata Szydło, też nie omieszkała wyrazić swojego zdania.

„Tusk gubi się w swoich narracjach. Najpierw przez wiele miesięcy twierdzi, jak to źle jest z budżetem, żeby na koniec ogłosić chęć organizacji igrzysk olimpijskich w Polsce. To na wszystkim trzeba oszczędzać, ale miliardy na igrzyska nagle się znajdą?" - skomentowała.

Bardziej optymistyczni byli politycy ekipy rządzącej.

„Polska przystępuje do walki o organizację igrzysk olimpijskich. #Warszawa2040 lub #Warszawa2044. Wszystkie ręce na pokład. Zawalczymy o środki europejskie. Szansa na gigantyczny rozwój infrastruktury sportowej Warszawy!" - napisał europoseł KO Michał Szczerba.

Krzysztof Brejza zauważył, że to „wielkie wyzwanie, wielka sprawa, ale jak najbardziej realna!" „Zróbmy to razem!" - zaapelował. Chociaż i po tej stronie sceny politycznej pojawiły się wątpliwości.

„Kraj z jednym złotym medalem olimpijskim. Ja wiem, że premier lubi budować stadiony, ale naprawdę, może najpierw zbudujmy porządną ekipę olimpijską i na to wydawajmy (racjonalnie) pieniądze, zamiast się potem ośmieszyć na własnej imprezie" - zauważyła Anna Maria Żukowska z Lewicy.

Tyle politycy. Eksperci są równie podzieleni. Jedni chwalą pomysł, inni uważają, że organizacja igrzysk jest nam zupełnie niepotrzebna, bo koszty, bo mamy ważniejsze wyzwania, pilniejsze wydatki i potrzeby, bo niszczenie środowiska, w końcu - bo wojna za wschodnią granicą.

O możliwej organizacji igrzysk w Polsce w 2044 roku pisał Polski Instytut Dyplomacji Sportowej (PIDS) w opracowaniu „Paryż 2024. Bezpieczeństwo, ekonomia i geopolityka igrzysk olimpijskich". Także prezydent Andrzej Duda wspominał o organizacji IO w Polsce w roku 2036.

„Bardziej realną perspektywą dla Polski jest rok 2044. Wiele wskazuje, że to potencjalnie bardzo dobry czas na igrzyska w Polsce. Najbardziej prawdopodobnym miastem-gospodarzem byłaby Warszawa. MKOl bardzo lubi symbole-rocznice, a na rok 2044 przypada stulecie Powstania Warszawskiego. Obchody tego jubileuszu 1 sierpnia 2044 roku (w tradycyjnym okresie trwania igrzysk) byłyby potencjalnie bardzo silnym i emocjonalnie angażującym wydarzeniem" - czytamy w opracowaniu PIDS, które przywołuje Money.pl.

Dobrze, ale pierwsze pytanie, które ciśnie się na usta, tak sceptyków pomysłu organizacji igrzysk olimpijskich, jak jego zwolenników, jest takie: ile to będzie kosztować?

Za przeprowadzenie igrzysk odpowiada powoływany przez MKOl narodowy komitet olimpijski i miasto-gospodarz komitet organizacyjny. Na jego budżet składa się finansowanie z MKOl-u, wpływy od sponsorów i ze sprzedaży biletów.

Wiadomo, że olimpiada w Paryżu kosztowała gospodarzy 9 mld euro, połowa z tej kwoty poszła na przygotowanie infrastruktury, połowa na zapewnienie bezpieczeństwa, posiłków, najogólniej mówiąc - „obsługę imprezy."

Rok temu dziennik „Japan Times" podawał, że całkowity koszt organizacji igrzysk w Londynie wyniósł około 13,6 mld euro.

Sporo! Tymczasem eksperci z PIDS uważają, że korzyści płynące z organizacji igrzysk olimpijskich trudno oszacować.

Wszystko zależy między innymi od tego, ile obiektów sportowych w państwie organizującym igrzyska olimpijskie już istnieje. Jak podaje Money.pl, prawie 95 proc. obiektów wykorzystanych na igrzyskach istniało jeszcze przed oficjalnym ogłoszeniem, że Paryż przyjmie sportowców w 2024 roku. W Polsce brakuje stadionu olimpijskiego, pływalni, kortów tenisowych, torów kajakowych - długo by jeszcze wyliczać. Wiadomo, że koszty organizacji związane z infrastrukturą byłyby dużo większe niż we Francji. Ta infrastruktura oczywiście zostanie, pytanie: jak będzie użytkowana? Kto będzie z niej korzystał? Czy będzie na siebie zarabiać?

„Do 2044 r. będzie już istniała bardzo duża część niezbędnej infrastruktury sportowej. W Warszawie jest kilka obiektów, które mogłyby być wykorzystane jako areny olimpijskie. W planach jest budowa hali narodowej. Nie wszystkie konkurencje musiałyby się odbywać w Warszawie - igrzyska europejskie w 2023 r. odbywały się na terenie całej południowej Polski - od Wrocławia po Rzeszów" - piszą w swoim opracowaniu eksperci z PIDS. I dodają: „Ważna jest świadomość, że igrzysk olimpijskich nie organizuje się, żeby zarobić, lecz by pchnąć rozwój kraju i społeczeństwa w pożądanym kierunku".

Małgorzata Niemczyk, była siatkarka, obecnie polityk KO, członek sejmowej komisji sportu, stwierdziła w TVN24, że ewentualna organizacja igrzysk olimpijskich byłaby „niesamowitym kołem zamachowym".

- Mówimy o okresie 16-letnim, 20-letnim. Dla mnie życzeniem byłoby w ogóle, żeby się to odbyło właśnie w Warszawie, w roku 2044, kiedy będziemy mieć setną rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, kiedy byśmy mogli te wszystkie wydarzenia pięknie spiąć. A Międzynarodowy Komitet Olimpijski lubi takie rocznicowe klamry, którymi będzie mógł spinać swoje wydarzenia - powiedziała.

Dodała, że „wielkim skokiem" były też inwestycje poczynione w ramach przygotowań do Euro 2012. - Poza tym my potrzebujemy mody na sport, mody na ruch, mody na aktywność. Jestem przekonana, że tego typu igrzyska mogą to spowodować. My naprawdę stoimy przed wielką reformą całego systemu sportowego, ale nie tylko sportu, tylko również wychowania fizycznego, kultury fizycznej. Bo my musimy zacząć od ruchu już od przedszkola - mówiła Małgorzata Niemczyk.

Za 20 lat będziemy mieć nowe pokolenie sportowców, pewnie też nowe pokolenie polityków, ale też za ewentualną organizację igrzysk olimpijskich odpowiedzialnych byłoby kilka kolejnych rządów. Tylko czy w ogóle warto? W tym wypadku, każda ze stron znajdzie argumenty potwierdzające jej opinię.

eprasa.pl a76ca93082

Polski futbol chce podbić Europę! Gramy o prestiż i spore pieniądze

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Przed nami czwartek z piłkarskimi pucharami w wydaniu klubowym. Mistrz Polski - Jagiellonia Białystok zmierzy się w 4. rundzie kwalifikacji Ligi Europy ze słynnym Ajaxem Amsterdam.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Najwcześniej do rywalizacji przystąpi Legia Warszawa. Rywalem stołecznego klubu będzie KF Drita Gnjilane

W tej samej fazie rozgrywek, tyle że Ligi Konferencji, Legia Warszawa sprawdzi trzecią drużynę ligi Kosowa ostatniego sezonu, KF Drita Gnjilane, a krakowska Wisła zagra z belgijskim Cercle Brugge.

Gospodarzem wszystkich pierwszych meczów pucharowych będą nasze zespoły.

Najwcześniej, bo o godz. 18, do rywalizacji przystąpi stołeczna Legia.

O mały włos za zachowanie w poprzedniej rundzie z duńskim Broendby (3:2, 1:1) trener „Wojskowych" Goncalo Feio byłby zawieszony już w najbliższym spotkaniu w rozgrywkach UEFA.

Portugalczyka, co prawda, europejska federacja ukarała, ale wykonanie kary przesunęła o rok. Dzięki temu 34-latek w najbliższym sezonie będzie na ławce swojego klubu. A o co poszło?

Otóż po końcowym gwizdku, Feio pokazał w stronę kibiców z Danii dwa środkowe palce. Szkoleniowcowi towarzyszył również tzw. gest Kozakiewicza. Poza zawieszeniem na jeden mecz (odwieszonym na rok) klub otrzymał karę finansową za zablokowane ciągi komunikacyjne na Trybunie Północnej. Kwota? 10 tysięcy euro.

W poprzedniej rundzie, KF Drita Gnjilane uporała się z łotewską Audą Ryga (0:1, 3:1). Po pierwszym meczu kosowska ekipa musiała gonić wynik w dwumeczu. Łotysze wygrywali bowiem 1:0, a do awansu Kosowianom brakowało dwóch bramek.

W rewanżu zapewnili sobie promocję do następnej rundy, wygrywając u siebie 3:1. Wcześniej na swojej drodze odprawili z kwitkiem islandzkie Breidablik. W tym czasie Legia z łatwością rozprawiła się z walijskim Caernafon.

Transmisję z meczu Legia - Drita będzie można obejrzeć na kanałach TV4, Polsat Sport 1 i Polsat Sport Premium 1. Rewanż tydzień później w Prisztinie.

Spotkanie 4. rundy kwalifikacji Ligi Europy między Jagiellonią Białystok a Ajaxem Amsterdam zostało zakwalifikowane przez policję jako impreza masowa podwyższonego ryzyka. Na dzisiejszy mecz do Białegostoku ma przyjechać około 400 kibiców z Holandii, głównie samochodami i autokarami.

Mistrz kraju gra nie tylko o fazę ligową Ligi Europy, ale i o... duże pieniądze. Wyeliminowanie Holendrów warte jest nawet 4,31 milionów euro. Z kolei za udział w fazie ligowej Ligi Konferencji (w przypadku porażki z Ajaxem) Jagiellonia będzie mogła zgarnąć 3,17 miliona euro.

Początek meczu Jagiellonia - Ajax o godz. 20.45 na stadionie miejskim w Białymstoku. Transmisję można obejrzeć na kanałach Polsat Sport 1 i Polsat Sport Premium 1. Rewanż tydzień później w Amsterdamie.

Pierwszoligowa Wisła Kraków stanie przed niezwykle trudnym zadaniem - rywalem jest bowiem Cercle Brugge. „Biała Gwiazda" po szalonym meczu wygrała ze Spartakiem Trnawa.

Zwycięzcę dwumeczu musiała wyłonić seria jedenastek. Pierwszoligowiec był już blisko odpadnięcia, ale ostatecznie wygrał 12:11 i jest o krok od historycznego wyczynu.

„Moi piłkarze pokazali dobry futbol i że można walczyć w pucharach, grając co trzy dni" - powiedział trener Kazimierz Moskal.

Podkreślił, że drużynie pomogła magia stadionu i atmosfera na trybunach. Moskal zwrócił uwagę, że początkowo było trochę indywidualnych błędów i niewymuszonych strat.

„Potrzebowaliśmy, jak silnik diesla, trochę się przepalić. Drugi gol dodał nam dużo więcej pewności i wiary" - wyjaśnił.

W XXI wieku żaden z zespołów drugiej klasy rozgrywkowej nie awansował do pucharów po pełnych, 4-rundowych eliminacjach.

Transmisja (początek meczu: godz. 20.45) w Polsat Sport 2 i Polsat Sport Premium 2. Rewanż tydzień później w Belgii.©℗

Zajęcze zajęcie, czyli wyścig z czasem. To Diamentowa Liga

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. **Przed nami druga faza prestiżowych mityngów lekkoatletycznych zaliczanych do cyklu Diamentowej Ligi.**

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Aneta Lemiesz jest dzisiaj jednym z najbardziej cenionych „zająców"

Pierwszych dziesięć zawodów „Wanda Diamond League" odbyło się jeszcze przed Igrzyskami XXXIII Olimpiady.

Teraz czas na część europejską. Już po raz 49. szwajcarska Lozanna będzie gospodarzem dwudniowego wydarzenia, jakim jest „Athletissima".

Pierwsza edycja mityngu odbyła się 8 lipca 1977 roku na Stade Pierre de Coubertin. Dziewięć lat później zawody Stade olympique de la Pontaise.

Podczas prawie półwiekowej historii mityngu lekkoatletycznego „Athletissima" sportowcy trzykrotnie bili tu rekordy świata - w 1994 roku Amerykanin Leroy Burrell pokonał 100 metrów w czasie 9.85.

Z kolei ponad dekadę później, w 2005 roku, rosyjska „caryca tyczki" Jelena Isinbajewa rozprawiła się z wysokością 4.93 m, a rok później, Chińczyk Liu Xiang przemknął 110 metrów przez płotki w 12.88.

W tym roku, z Polaków, ujrzymy tylko Anetę Lemisz i to tylko w roli... pacemakera. Była wicemistrzyni świata juniorek i rekordzistka kraju 19-latek na 400 metrów (2000), poprowadzi w Lozannie bieg na dystansie dwukrotnie dłuższym.

Aneta Lemiesz jest dzisiaj jednym z najbardziej cenionych „zająców" w środowisku organizatorów mityngów. Zawodowo zajmuje się tym od 2019 roku. Propozycję otrzymała zaraz po halowych mistrzostwach świata masters (dla sportowców, którzy ukończyli 35. rok życia) w Toruniu, gdzie wygrała zarówno 400, jak i 800 metrów.

Przez kilka lat, „zającowała" najlepszym milerkom globu, z niesamowitą Etiopką z holenderskim paszportem Sifan Hassan, Faith Kipyegon z Kenii czy Brytyjką Laurą Muir włącznie.

W Lozannie poprowadzi bieg dla innej Kenijki - Mary Moraa oraz Brytyjek - Jemmy Reekie i Georgi Bell.

A już za trzy dni, nasz Chorzów będzie gościł Diamentową Ligę i „Silesia Memoriał Kamili Skolimowskiej". Szczegóły w wydaniu sobotnim.©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY TOUR DE POLOGNE

0011080539

81. Tour de Pologne przeszedł do historii

Wielkie emocje, triumfy młodych gwiazd i końcowe zwycięstwo Jonasa Vingegaarda, jednego z najlepszych kolarzy świata – z tego zapamiętamy 81. edycję Tour de Pologne. Największy wyścig w Europie Środkowo-Wschodniej wyruszył 12 sierpnia 2024 r. z Wrocławia, by po przejechaniu prawie 1 050 kilometrów, podzielonych na siedem etapów, zakończyć się na krakowskich Błoniach. Już po raz 31. za organizację wyścigu odpowiadał Lang Team.

Na starcie 1. etapu stanęło 154 zawodników z najlepszych ekip UCI World Tour. Kibice, którzy na każdym etapie tłumnie pojawili się przy trasie, a także miliony widzów przed telewizorami w ponad stu krajach, mogli pasjonować się walką na najwyższym poziomie.

Wyścig rozpoczął się etapem z Wrocławia do Karpacza. Swój talent zaprezentował tam **Thibau Nys** z Lidl-Trek – w kolejnych dniach Belg pokazał, że poniedziałkowe zwycięstwo nie było przypadkowe. O triumf w klasyfikacji generalnej ORLEN jednak nie powalczył, bo we wtorkowej czasówce z Mysłakowic na Orlinek poniósł za duże straty. Żółtą koszulkę lidera założył wówczas **Jonas Vingegaard** – dwukrotny triumfator Tour de France, który nie wygrał jednak jazdy indywidualnej na czas – po zwycięstwo sięgnął Belg **Tim Wellens** z UAE Team Emirates.

Nazajutrz zawodnicy ścigali się z Wałbrzycha do Dusznik-Zdroju. Mimo wielu ataków o wygranej ponownie zadecydował sprint z wyselekcjonowanej grupy faworytów, w którym znów najszybszy był **Thibau Nys.**

– Jak zobaczyłem profil pierwszego etapu, to wiedziałem, że mam tu dużą szansę na sukces. Dziękuję mojej drużynie za wyprowadzenie mnie na dobrą pozycję także na trzecim odcinku. To w ogóle nie do wiary, że wygrałem już po etapie w każdym tygodniowym wyścigu World Tour, w jakim w tym roku startowałem – mówił **Nys.**

Na czwartym etapie z Kudowy-Zdroju do Prudnika – miasta wybitnego polskiego kolarza **Stanisława Szozdy** – najszybszy z peletonu był Holender **Olav Kooij**.

Kolejnego dnia, na odcinku ze startem i metą w Katowicach, w dużej części prowadzącym przez pagórki Jury Krakowsko-Częstochowskiej, wygrał **Tim Merlier.**

Kolejny etap 81. Tour de Pologne prowadził z Wadowic do Bukowiny Tatrzańskiej. W zapierającej dech piersiach scenerii zawodnicy rywalizowali na kultowych podjazdach pod Ścianę Harnaś i Ścianę BUKOVINA. Zwyciężył ponownie fenomenalny **Thibau Nys**, kompletując etapowego hat tricka.

– Bardzo ciekawy zawodnik. Widać, że w genach odziedziczył po ojcu Svenie, znakomitym przełajowcu, wszystko, co najlepsze. Ma kombinację umiejętności, które mogą mu dać wiele zwycięstw na trudnych, pagórkowatych etapach. Miło się patrzy, jak na naszym wyścigu rozwijają się takie piękne kariery – mówił **Czesław Lang**, dyrektor generalny Tour de Pologne.

Na koniec wyścigu kolarze ścigali się na dynamicznej trasie spod Kopalni Soli „Wieliczka" do Krakowa, gdzie swoje drugie etapowe zwycięstwo w tegorocznym Tour de Pologne „ustrzelił" **Olav Kooij**. Drużyna Team Visma | Lease a Bike wyjechała z Polski w najlepszych nastrojach, bowiem po zwycięstwo w klasyfikacji generalnej ORLEN sięgnął **Jonas Vingegaard**, pokonując **Diego Ulissiego** z UAE Team Emirates i swojego zespołowego kolegę **Wilco Keldermana.**

Ulissi sięgnął również po wygraną w klasyfikacji najlepszy sprinter ENERGA GRUPA ORLEN, a pozostałe koszulki zgarnęli waleczni Polacy – **Michał Paluta** został najlepszym góralem PZU, a Norbert Banaszek najaktywniejszym zawodnikiem LOTTO. W klasyfikacji generalnej ORLEN najwyżej z Polaków uplasował się **Rafał Majka**. W klasyfikacji specjalnej najlepszy młodzieżowiec im. Bjorga Lambrechta triumfował natomiast **Romain Gregoire** z Groupama-FDJ.

TourdePologne UCI 12-18.08.2024 WROCŁAW-KARPACZ | MYSŁAKOWICE-KARPACZ | WAŁBRZYCH-DUSZNIKI-ZDRÓJ, COS | KUDOWA-ZDRÓJ-PRUDNIK | KATOWICE | WADOWICE-BUKOVINA RESORT | KOPALNIA SOLI „WIELICZKA"-KRAKÓW

ORLEN | Energa GRUPA ORLEN | DECATHLON | DRUTEX ENGINEERED FOR YOU | PZU | LOTTO | SOUDAL | Polska Polska Organizacja Turystyczna

POLSKIE RADIO | TVP 1 | TVP SPORT | onet | PRZEGLĄD SPORTOWY | CINEMA CITY | CITYBOARD | SPORTOWY24 | TVP POLONIA | PKP INTERCITY | Viaggiare

eprasa.pl a76ca93082

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKARKI RĘCZNE NICZYM ALEKSANDRA MIROSŁAW
Bardzo intensywnie ostatnie dni spędzają szczypiornistki Enei Piłka Ręczna Poznań. Podopieczne Amelii Chmielewskiej nie tylko rozegrały sparingi z TV Hannover, ale też wspinały się na ściance.
– Razem odwiedziliśmy United, boulderową ścianę wspinaczkową. To ciekawe miejsce na sportowej mapie Poznania, gdzie znajdziecie również strefę jogi, siłownię do wspinaczkowego treningu uzupełniającego oraz strefę kultury. Mecze z drużyną z Hanoweru były z kolei etapem przygotowań do nadchodzącego sezonu. **PAT**

FOT. ARCHIWUM ENEA RĘCZNA

WRACA SAMSONOWICZ
Do pierwszoligowego zespołu koszykarzy Enei Basketu wrócił Michał Samsonowicz.
26-latek występował w poznańskim zespole w latach 2017-19, wtedy występującym pod nazwą Biofarm Basket. „Samson" liczy na dobry sezon. **PAT**

Deszcz sparaliżował gry. Wtorek w Astra Coffee Open należał do Pieczonki

Opr. Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

W środę przed południem na kortach AZS Poznań rządził deszcz. Wciąż więc najwięcej podczas turnieju Astra Coffee&More Open mówiło się o wtorkowym wyczynie Filipa Pieczonki.

Tenisista AZS Poznań wygrał bowiem dwa mecze, w singlu i w deblu, w pierwszym dniu turnieju Astra Coffee & More Open (ITF M25) na kortach AZS Poznań, zaliczanego do LOTTO PZT Polish Tour - Narodowy Puchar Polski.

Pieczonka pokonał w pierwszej rundzie, w ciągu zaledwie 68 minut, Czecha Hynka Bartona 6:2, 6:2.

- Jestem zadowolony ze swoich wyników w tym sezonie. Zdecydowanie pobyt w Stanach Zjednoczonych bardzo mi pomógł, bo przesiedziałem tam praktycznie cały rok. Początkowo ciężko mi tam było, bo byłem poza krajem, z daleka od rodziny. Ale szybko się nauczyłem samodzielności, bo tam nie ma już, że tata czy mama zrobi obiad i przyniesie. Tam byłem po prostu zdany na siebie. No i trening tenisowy miałem naprawdę bardzo solidny z trenerem, który był Top 20 w rankingu ATP - opowiadał Pieczonka po pierwszym pojedynku w poznańskiej imprezie.

- Początkowo miałem tam wracać pod koniec lata, ale dostałem zielone światło od mojego trenera po tegorocznych wynikach, jakie uzyskiwałem w turniejach zawodowych. Zadzwonił do mnie i powiedział, żebym do grudnia próbował dalej swoich sił w ITF-ach , a może nawet w jakichś challengerach. Także staram się praktycznie grać z tygodnia na tydzień, żeby maksymalnie wykorzystać ten czas, który dostałem. Także na razie gram jak najwięcej i cieszę się tenisem - dodał Filip Pieczonka.

Studiuje on marketing sportowy w niewielkim miasteczku uniwersyteckim Knoxsville. Od tego sezonu jest zawodnikiem AZS Poznań, a przed wylotem na studia trenował w Gdańskiej Akademii Tenisowej. W jego grze widać zdecydowane postępy, co przekłada się na coraz lepsze wyniki na korcie.

- Nie ukrywam, że wydoroślałem w tych Stanach, a też nabrałem większej pewności siebie na korcie. Oczywiście nie jest tak, że gram już perfekcyjnie - zakończył Pieczonka,który wczesnym popołudniem ponownie wyszedł na kort, tym razem obok Szymona Kielana (Górnik Bytom). Polski debel awansował do ćwierćfinału po wygranej 6:3, 6:1 z Włochem Simone Agostinim i Kiryłem Kiwacewem.

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

Zwycięzcę Astra Coffee&More Open, czyli Mistrzostw Wielkopolski poznamy już w najbliższą niedzielę

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Ali Gholizadeh (z lewej) oraz Afonso Sousa (w środku) w końcu się przełamali. Teraz czas na Filipa Szymczaka (z prawej)

Gol Sousy, asysta Gholizadeha, kto teraz czeka na przełamanie?

Maciej. Lehmann
sport@glos.com

Ostatni mecz Lecha z Zagłębiem śmiało można nazwać przełomowym, bo piłkarzom Kolejorza udało się wreszcie to na co czekali od wielu tygodni, a w przypadku Sousy czy Gholizadeha od miesięcy.

Pokonanie Zagłębie w Lubinie było pierwszym zwycięstwem na terenie przeciwnika od 21 kwietnia 2024 roku, kiedy to pokonali ŁKS Łódź 3:2. Na wyjazdową wygraną kibice Lecha Poznań czekali więc aż 118 dni, a więc blisko 17 tygodni. Zapunktował wreszcie Ali Gholizadeh. Irańczyk potrzebował aż 17 meczów w barwach Kolejorza, by zaliczyć pierwszą asystę. Dokonał tego po 13 miesiącach od transferu i po zaliczeniu 821 minut na polskich boiskach.

- Cieszę się oczywiście z tej asysty i mam nadzieję, że będę robił kolejne liczby - powiedział dla oficjalnej strony poznańskiego klub.

Ali nigdzie się nie wybiera

O Gholizadehu było ostatnio głośno, także z powodu spekulacji transferowych. Irański dziennikarz Hatam Shiralizadeh, kilka dni temu pisał, że interesuje się nim klub z Tehernu Persepolis FC, wielokrotny mistrz kraju, który złożył Lechowi Poznań propozycję odkupienia 28-letniego pomocnika. Oferta opiewała na 1,5 mln euro, piłkarz miał podobno porozumieć się już z tym klubem w sprawie indywidualnego kontraktu, ale okazało się, iż nie do końca jest to prawda. Sam Gholizadeh nie pali się przede wszystkim do powrotu do ojczyzny, Lech Poznań, po tym jak uporał się on z kontuzjami, chce, by pokazał swoją jakość i zaczął się wreszcie spłacać.

- Wykonałem razem z zespołem dobrą robotę w okresie przygotowawczym. Jestem więc gotowy na pokazanie na co mnie stać. W meczu z Zagłębiem czułem się dobrze i mam nadzieję, że w następnych spotkaniach pokażę się z jeszcze lepszej strony. Czuję, że ta moja forma jest coraz lepsza i chcę to kontynuować - powiedział na lechpoznan.pl Irańczyk, ucinając tym samym plotki o wyjeździe z Polski.

Afonso czekał 485 dni

Po meczu z Zagłębiem chwalony był też Afonso Sousa. Portugalczyk strzelił gola na wagę trzech punktów, a na trafienie w barwach Lecha czekał aż 485 dni, bo tyle czasu upłynęło od ostatniej bramki, którą zdobył we Florencji. Sousa ma w tym sezonie też asystę, którą zaliczył w starciu z Lechią Gdańsk, a więc ma już lepsze liczby niż w całych poprzednich rozgrywkach.

Pojawiły się więc już głosy, o świetnej robocie Nielsa Federiksena, który potrafi odbudowywać „zagruzowanych" przez swoich poprzedników piłkarzy. Lecz nie należy zapominać, że w Lechu cały czas występują tacy piłkarze jak Adriel Ba Loua czy Filip Szymczak. W ich grze żadnego progresu nie widać i nic nie zapowiada zmiany takiego stanu rzeczy.

Szymczak sporo się ostatnio wypowiadał, miał szansę pokazać, że może rywalizować o miejsce w składzie z Mikaelem Ishakiem, ale okazało się, że to go przerosło, a na dodatek przegrywa nawet rywalizację z Fabiemą, o czy świadczy, że na ostatnie 5 minut w Lubinie, kapitana zastąpił Norweg a nie on.

Szymczak na gola czeka od 17 lutego od tego czasu przebywał na boisku 1079 minut.

Nie jest to rekord, bo Ba Loua czeka na gola od 24 października 2023 roku (1095 minut), gorsi od niego są tylko piłkarze defensywni. Antonio Milić na bramkę czeka od 6 października 2023 roku, Michał Gurgul od 28 września 2023, a Bartosz Salamon od 12 lutego 2022 roku.

Może zmieni się to w niedzielę? Lech Poznań zmierzy się przy Bułgarskiej z Pogonią (17.30), którą pokonał wiosną na własnym boisku 1:0 .

eprasa.pl a76ca93082